



STRZELEC



ROK XIII.
NR. 50

MECZ PIŁKARSKI POLSKA — NIEMCY 0:1 (0:0).

O tym pierwszym, między państwowym meczu, zakończonym w ostatniej niemal minucie naszą przegraną, podajemy obszerną, specjalnie dla nas napisaną korespondencję w dziale artykułowym.

DRUGIE ZWYCIĘSTWO BOKSERÓW ŚLĄSKICH NAD REPREZENTACJĄ BRNA.

W ub. niedzielę w Królewskiej Hucie bokserska reprezentacja Brna rozegrała mecz z reprezentacją Śląska, przegrywając 5:11.

Jest to druga klęska reprezentacji Brna, gdyż dnia poprzedniego przegrała do śląskiego P. K. S. w stosunku 10:6.

WYJAZD KUSOCIŃSKIEGO NA KURACJĘ.

Po dłuższej, bezskutecznej kuracji w uzdrowiskach krajowych wyjechał do Wiednia na kurację chorej nogi najlepszy długodystansowiec, mistrz olimpijski, Janusz Kusociński w towarzystwie opiekuna-lekarza dr. Przeworskiego.

Odjeżdżającego mistrza żegnali na dworcu przedstawiciele sfer sportowych z ppłk. dypl. Goeblem na czele, oraz liczne grono sportowców i przyjaciół Kusocińskiego.

TABELA TURNIEJU ELIMINACYJNEGO O WEJŚCIE DO LIGI.

Walkower zdobyty przez W. K. Śmigły z Czarnemi nie wprowadził wielkich zmian w tabeli turnieju eliminacyjnego, która przedstawia się następująco: 1) Garbarnia 2 gry 4 pkt. st. br. 10:1, WKS. Śmigły 3 gry 2 pkt. st. br. 6:7, 3) Czarni 3 gry 2 pkt. st. br. 5:13.

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 10.XII. do dnia 17.XII.)

Niedziela, dnia 10. XII. godz. 12.15 Poranek Muzyczny z Filharmonji Warszawskiej; 14.00 „Wychowanie społeczno - obywatelskie młodzieży wiejskiej”; 14.15 „Przegląd rynków produktów rolniczych”; 14.25 Muzyka popularna z płyt; 15.00 „Jakie korzyści daje ustawa o rybołówstwie”; 15.20 Koncert orkiestry kawaleryjskiej 1-go pułku szwoleżerów. Audycja ku czci Jana Matejki w 40-tą rocznicę zgonu; 16.30 Kwadrans słynnych artystów; 16.45 „Beczka Niezgody”; 17.15 Polska muzyka o charakterze ludowym; 18.00 Słuchowisko; 18.40 Piosenki w wykonaniu Adolfa Dymy; 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie”; 19.50 Muzyka lekka; 21.15 „Na wesolej lwowskiej fali”; 22.15 Wiadomości sportowe.

Poniedziałek, dnia 11.XII. godz. 12.05 Stare i nowe tańce z płyt; 15.55 Pieśni Czajkowskiego; 16.15 Arje i pieśni; 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza”; 18.00 „Światowy Związek Polaków z Zagranicy”; 20.00 Koncert wieczorny w wyk. Orkiestry Polskiego Radja.

Wtorek, dnia 12. XII. godz. 12.05 Muzyka popularna z płyt; 16.40 „Wśród książek”; 16.55 Koncert z cyklu „Arcydzieła muzyczne od 16-go do 20-go wieku”; 17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze”; 18.00 Odczyt z cyklu „Polska Współczesna”; 18.20 Muzyka lekka; 20.00 Opera z płyt „Madame Butterfly”.

Komunikujemy Obywatelom, iż teatr „Ateneum” udzielił dla strzelców 40 proc. zniżki od normalnej ceny biletów, operetka „8 min. 30” — 30 proc. „Kameralny” — 30 proc., „Rozmaitości” — 50 proc., „Praskie Oko” — 30 proc., „Cyganerja” — za okazaniem legitymacji Z. S. daje bilety po 4 zł. do pierwszych rzędów krzeseł. Zniżki do teatru „Rozmaitości” (bony ulgowe) otrzymywać można w Redakcji „Strzelca”, w pozostałych teatrach w kasie lub sekretarjacie teatru, za okazaniem legitymacji strzeleckiej. W najbliższym tygodniu teatry te grają: „Ateneum” komedję „Pan z lepszego towarzystwa”, operetka „8 min. 30” „Jacht miłości” Fanny Gordon; „Kameralny” komedję Molnara „Ktoś”; „Praskie Oko” rewję „Klejnoty Pragi”; „Rozmaitości” „Manekiny szatana”, „Wina i kara” i „Synuś dostanie na przeczyszczenie”; „Cyganerja” rewję „Akademja humoru”.

TEATR KAMERALNY.

„Ktoś” — komedja Fr. Molnara, przekład Cz. Strzeleckiego.

Bohater komedji Molnara „Ktoś” w rzeczywistości nie istnieje. Powołała go do życia fantazja międzynarodowego oszusta, na męża dla córki, ex-awanturnicy. Dama ta po burzliwej młodości tęskni do spokoju, ciszy i... szacunku. Musi mieć męża, który splendorem swym i swych przodków roztaczać będzie czar wartości, jakich w dotychczasowym życiu nie zaznała.

„Hrabiego” fabrykuje papa, specjalista od tego rodzaju kawałów, niezwykle pomysłowo. Szczytem zabawnej kombinacji jest śmierć hrabiego, którego urojony żywot staje się zbyt uciążliwym dla godnej siebie pary.

W skromnych możliwościach teatru „Kameralnego” dowcip sztuki nie mógł rozblysnąć wszystkimi blaskami. Przyczyniła się do tego, również obsada głównych ról męskich, która w osobach pp. Kwiatkowskiego i Brodzikowskiego, nie znalazła godnych wykonawców. P. Horecka z wdziękiem grała rolę hrabiny.

Środa, dn. 13. XII. godz. 12.05 Orkiestra salonowa; 15.40 Duety wokalne; 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza”; 18.00 Odczyt p. t. „Czego wymagamy od statystyki”; 18.20 „Do słuchu i do tańca” (płyty); 20.00 „W stolicy Norwegji” (feljeton); 20.15 Trzeci koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. Transmisja z Konserwatorium.

Czwartek, dnia 14. XII. godz. 12.05 Romanse cygańskie z płyt; 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej; 15.40 Z ulubionych oper — płyty; 16.40 Odczyt p. t. „Nasza odpowiedzialność w sprawach pieniężnych”; 16.55 Muzyka lekka; 17.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej”; 18.00 Odczyt z cyklu „Polska Współczesna”; 18.20 Słuchowisko; 20.00 Orkiestra Polskiego Radja.

Piątek, dnia 15. XII. godz. 12.05 Muzyka popularna z płyt; 15.40 Koncert; 16.25 Płyty; 16.55 Arje i pieśni; 17.50 „Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej”; 18.20 Przegląd nowości — płyty gramofonowe; 19.50 Pogadanka „Nowe regulaminy Z. S.” (Studio lwowskie); 20.15 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej Koncertu Symfonicznego.

Sobota, dnia 16. XII. godz. 12.05 Muzyka popularna z płyt; 15.40 Skrzynka strzelecka; 16.55 Koncert z cyklu „Muzyka słowiańska”; 17.50 Pogadanka rolnicza; 18.00 Odczyt przyrodniczy; 18.20 Kapela Ludowa; 20.00 Koncert muzyki lekkiej.

S

STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



Rok XIII.

10 GRUDNIA 1933 ROKU

Nr. 50

PILNUJMY SAMI SIEBIE

W zwykłym życiu organizacyjnym obok rzadkich większych przejawów zbiorowego wysiłku, każdy z nas ma codziennie wiele obowiązków strzeleckich, z których nieraz nie zdaje sobie może nawet dokładnie sprawy. A jednak trzeba je spełniać z równą gorliwością, jak prace wielkie, bo przecież właśnie z takich drobnych cząsteczek składają się wszystkie większe rzeczy. Od ziarenka do ziarenka, aż zbierze się miarka — mówi stare przysłowie. Ma ono doskonałe zastosowanie w tak dużej organizacji, jak nasza.

Wiemy, że jest nas w Polsce wiele, wiele tysięcy. Dorobek pracy Związku składa się z wyników pracy strzeleckiej każdego z nas. Jeśli więc każdy z nas będzie pamiętał o tem i spełni sumiennie to, co do niego należy, ogólny wynik pracy strzeleckiej będzie nie tylko dodatni, ale wręcz wspaniały. Potrzeba do tego wyrobienia w sobie surowości w ocenie własnego postępowania. Musimy zdawać sobie dobrze sprawę z tego, co powinniśmy dla dobra Związku zrobić, a następnie pilnować, czy rzeczywiście spełniamy to co do nas należy.

Jeśli stwierdzimy jakieś braki i niedociągnięcia powinniśmy sami wobec siebie stawać niejako do raportu i udzieliwszy sobie sami nagany starać się o poprawę. W dodatku pracę mamy bardzo ułatwioną. Przepisy organizacyjne i rozkazy władz przełożonych najlepiej określają nasze powinności. Nie potrzebujemy sami się głowić nad tem, co należy do naszych obowiązków — otrzymujemy je wyraźnie wskazane, nierzadko nawet wypisane. Pozostaje więc tylko dobre ich wykonanie. A to zależy już tylko od nas i naszej gorliwości. Jeżeli nieraz ociągamy się z wykonaniem tego co do nas należy, jeśli nieraz nie chce nam się iść na zbiórkę lub leniwie wykonujemy otrzymany rozkaz, myśląc, że nic się chyba nie stanie strasznego jeśli raz sobie na to pozwolimy, to powinniśmy natychmiast przypomnieć sobie, że jest nas przeszło 300.000 i jeśli każdy lub nawet większość z nas będzie chciała rozumować podobnie (a przecież wszyscy mamy równą prawa i obowiązki), to jakżeż smutne będą tego rezultaty! Ile zbiórek nie odbędzie się wobec zbyt małej ilości przybyłych strzelców, ile rozkazów będzie spełnionych z dużym i nierzadko szkodliwym opóźnieniem, ilu strzelców opuści ciekawe i pożyteczne wykłady i pogadanki.

Na każdym kroku musimy przeprowadzać samokontrolę i nie wolno nam okazywać wobec siebie poślizgnięcia, do której tak często jest skłonny każdy człowiek. Każde nasze wystąpienie i praca zawodowa czy społeczna powinna wyróżniać nas, strzelców, od pozostałych ludzi. Wyróżnieniem najlepszym będzie solidność, gorliwość i wydajność pracy, o czym niedawno pisaliśmy, ale będzie niem również zewnętrzna odznaka naszej przynależności organizacyjnej. W dzień powszedni, czy świąteczny, na bluzie roboczej, czy w klapie marynarki każdego strzelca powinna widnieć czerwona tarczka z orzełkiem strzeleckim.

Jest to jeden z tych zwykłych pozornie drobnych obowiązków, który powinniśmy codziennie spełniać. Jeśli wszyscy będziemy nosić stale znaczek strzelecki, to pomyślcie tylko, jakie to wywoła wrażenie, gdy co krok niemal spotkamy strzelca. Jak od razu będziemy mogli poznać, kto jest naszym kolegą organizacyjnym, do kogo możemy się zwrócić zawsze z całym zaufaniem w każdej sprawie. Jeżeli defilady i koncentracje są naszym świętem strzeleckim, w czasie którego pokazujemy społeczeństwu swoją liczebność i sprawność, to noszenie znaczka organizacyjnego spełnia tę samą rolę w odniesieniu do dnia powszedniego. A przecież dni powszednich jest więcej, jak świąt, a więc nie wolno nam zapominać o tym codziennym, pozornie tylko nie wiele znaczącym obowiązku.

To tylko jeden z przykładów, których wiele moglibyśmy przytaczać. Chodzi nam o umocnienie własnego przeświadczenia w konieczność spełniania każdego obowiązku organizacyjnego, którego ważności i znaczenia nieraz nie znamy lub nie rozumiemy, a jednak dla dobra Związku wypełnić go powinniśmy. Bo jeśli władze Związku obowiązek taki ustanowiły, to ma on na celu dobro sprawy strzeleckiej i bez względu na to czy wydaje nam się mniej lub bardziej ważny z jednakową gorliwością musi być spełniony. Dokonamy tego najpewniej, jeśli będziemy surowo kontrolować własne postępowanie organizacyjne i wypełniać wszystko to, co do nas należy.

Jaknajczęściej powinniśmy sprawdzać, czy wykonaliśmy w danym dniu, to co zrobić należało, czy przyczyniliśmy się w tym dniu jakąś własną pracą dla dobra i rozwoju Związku Strzeleckiego

Z FUNDUSZU PRACY BUDUJE SIĘ NOWA POLSKA

Pogłębiające się od dłuższego czasu przesilenie gospodarcze z roku na rok powiększało liczbę bezrobotnych, która w niektórych państwach doszła do liczb zawrotnych.

Zrazu walka z bezrobociem była nader uproszczona. Prosto wypłacano bezrobotnym zasiłki, które w wielu wypadkach za małe były, aby żyć, zbyt duże, aby umrzeć. Poza tem, i to jest rzecz ze społecznego punktu widzenia najważniejsza, wypłacane w ten sposób dziesiątki milionów były zmarnowane w tym sensie, że wzamian za ich zużycie bogactwo narodowe bynajmniej się nie powiększało. Oto pewna tylko ilość obywateli została utrzymana przy życiu.

W tych warunkach, w umysłach niektórych światłych obywateli (początkowo w naszym Zagłębiu węglowym, gdzie nasilenie bezrobocia przybrało najostrejsze kształty) powstała myśl, że możnaby — tak, jak to się dzieje na Zachodzie — wzamian za dawane zapomogi zażądać równowartości w pracy. Płaca musiałaby być większa, ale też i przyniosłaby namacalną korzyść społeczeństwu w postaci wykonania prac, któreby w przeciwnym razie długo jeszcze musiały czekać swej kolejki w wielkiej liście zaległości, zostawionych nam w spadku przez zaborców.

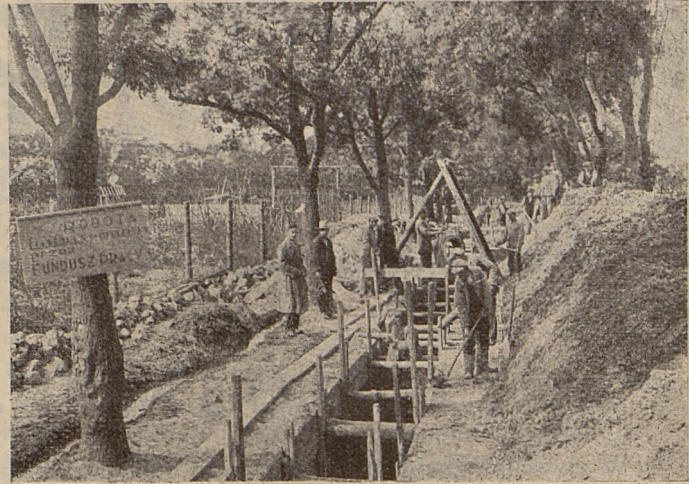
Postanowiono wobec tego, że pewną część pieniędzy zużywanych dotychczas na zapomogi, obróci się na tak zwane roboty publiczne. A gdy branych pod uwagę sum wydawało się być mało, rząd postanowił, aby wszyscy, którzy mają wielkie szczęście, iż mogą pracować, aby ci wszyscy drobną część swych zarobków oddali na rzecz zatrudnienia swych bezrobotnych braci.

Zamiary te wcielono w życie i w ten sposób utworzony Fundusz Pracy zaczął swą działalność.

W ciągu 6-ciu miesięcy (1.IV.—30.IX.) Fundusz Pracy wydał przeszło 35 milionów złotych, w przyszłym roku zamierza wydać milionów — sto! Na co? Na robociznę.

W tym roku zatrudnił przeszło 60 tysięcy bezrobotnych, w przyszłym da pracę znacznie większej ilości ludzi. Pomyślcie, że 60 tysięcy ludzi pracujących, to prawie tyleż rodzin, które przestała przytłaczać straszliwa troska o kęs strawy, o dach nad głową.

Zarazem przecież te 60 tys. par pracujących rąk już wykonało wielką pracę we wszystkich niemal dziedzinach gospodarstwa społecznego. Bo państwo



Roboty kanalizacyjne, finansowane przez Fundusz Pracy.

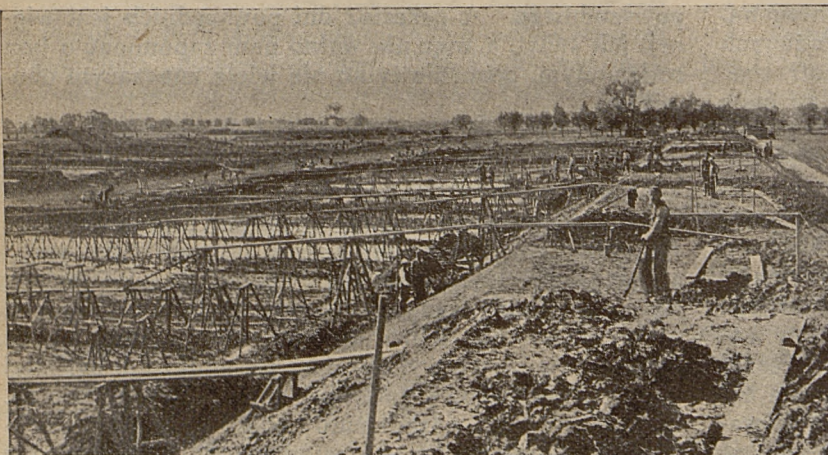
nasze, to jak gospodarstwo na dorobku: dużo trzeba naprawić, dużo zbudować. Więc Fundusz Pracy naprawia i buduje drogi, koleje, budynki użyteczności publicznej, osusza błota, reguluje rzeki, buduje przystanie rzeczne, przeprowadza elektryczność i gaz, kończy budowę rozpoczętych gmachów publicznych...

Fundusz Pracy nie jest jednak tym wielkim, wszechstronnym przedsiębiorcą, który prowadzi roboty na własną rękę. Zarządy miast lub sejmiki zwracają się do Funduszu Pracy z propozycją, aby w zamierzonych pracach wziął udział w ten sposób, iż wyznaczy określoną kwotę ściśle na robociznę. Resztę pokrywają one same.

Działalność Funduszu Pracy obejmuje jeszcze dożywianie bezrobotnych (rozdawnictwo mąki, cukru, ziemniaków i mieszanki kawowo - cukrowej) kosztem ponad pół miliona zł. miesięcznie. Prócz tego Fundusz Pracy kładzie wielki nacisk na zbawienny pomysł samopomocy w postaci ogródków działkowych. Na ten cel poszło już ćwierć miliona zł., a myśl ogródków działkowych padła na podatny grunt i zakiełkowała w całym kraju, pozwala bowiem bezrobotnym pracować na swoim kawałku ziemi, której plony mają dla nich stokroć większą wartość.

Na szczególną uwagę zasługuje tworzenie zespołów pracy na wzór strzeleckich ochotniczych obozów pracy.

Silnie rozwinęły się zespoły pracy w województwie śląskim, do zespołów tych należy ochotnicza młodzież bezrobotna; zespół pracy zapewnia członkom możliwie daleko idącą ciągłość pracy, co pociąga za sobą zaprzestanie korzystania z pomocy doraźnej; zespół pracy nie może być użyty wyłącznie przy robotach publicznych, przyczem nie mogą one współzawodniczyć z robotnikami, którzyby wykonali tę pracę,



Obwałowywanie rzeki Koprzywianki przez robotników, zatrudnionych w zespołach Funduszu Pracy.

gdyby nie istniał zespół; wszyscy członkowie zespołu (i to jest bardzo ważne!) odpowiadają za całość prac i ich wyniki; natomiast członkowie zespołu są zaopatrzeni we wszystkie potrzeby życia codziennego; wewnętrzne życie i praca są oparte na ścisłej dyscyplinie i karności; rozwija się w zespole specjalny system wychowania zawodowego oraz wytwarza wśród członków poczucie godności pracy (żadna praca nie hańbi!), konieczności służby dla Państwa i karności obywatelskiej.

Jak widzicie -- program Funduszu Pracy i Zespołów Pracy nakreślony na kilka lat naprzód, pozwoli dokonać w Polsce bardzo wiele dobrego i choć w części naprawić wyrządzone nam przez zaborców krzywdy i złagodzić skutki bezrobocia!

My wszyscy, i ci, co płacąc podatek, przyczyniają się do zasilenia zasobów Funduszu Pracy, i ci, co pracują za pieniądze tegoż Funduszu, możemy być dumni, że w miarę swoich sił i możliwości budujemy nową Rzeczpospolitą.

Konrad Jotemski.

POLESIE — KRAJ WIELKICH MOŻLIWOŚCI

Polesie — ogromna połać Rzeczypospolitej — zajmuje wielki obszar prawie 45 tysięcy kilometrów kwadratowych, to jest więcej niż niejedno z państw europejskich jak np. Szwajcaria czy Holandia.

Obszar Polesia geograficznego jest bowiem znacznie większy niż samo województwo poleskie, obejmujące 37 tysięcy kilometrów kwadratowych. Charakter wybitnie poleski posiadają również południowe części powiatów baranowickiego i słonimskiego, należących do województwa nowogródzkiego na północy, oraz całe powiat sarnieński i północne części kostopolskiego i lubomelskiego na południu, należące do województwa wołyńskiego i nazywane Polesiem Wołyńskim.

Te części Polesia, które leżą poza granicami województwa poleskiego, są jednak z Polesiem związane charakterem geograficznym, rodzajem ubogiej, piaszczystej gleby, mnogością rzek, lasów podmokłych, bagien i moczarów, są wreszcie zamieszkane przez ludność tę samą.

Ogromne lasy poleskie i wśród nich rozsiane mokradła, zajmujące w niektórych okolicach więcej niż połowę powierzchni, są dziś jeszcze schronieniem dzikiego zwierza. Łoś, który utrzymał się jeszcze w lasach poleskich jedynie na wielkich obszarach bagien, rys, jelenie, wilki, borsuki, dziki i lisy, a z ptactwa: głuszcze i cietrzewie w lasach, a na tak licznych rzekach, rzeczkach i strumieniach oraz na wielkich jeziorach mnóstwo ptactwa wodnego — to stwarza z Polesia prawdziwy raj dla myśliwych, którzy w okresie polowań zjeżdżają tam z całej Polski. Cudzoziemcy, którzy w zachodnich państwach Europy nie spotykają już terenów tak pierwotnych, jak Polesie, zachwycają się wprost polowaniami poleskimi, ulegają czarowi tej ziemi pięknej, choć ubogiej i smutnej, do tego stopnia, że pewien generał angielski, zapalony my-

śliwy, po kilkakrotnym pobycie na Polesiu, przeszedłszy na emeryturę porzucił Anglię i osiadł w powiecie stolińskim, budując sobie dworek myśliwski wśród lasów.

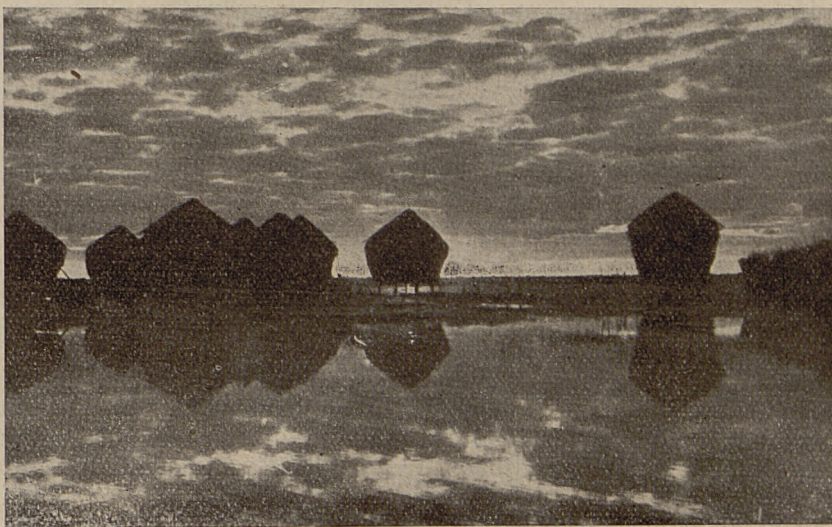
Polak z innych dzielnic Polski o Polesiu wie zazwyczaj bardzo mało. Wyobraża sobie ten kraj, jako nieprzerwane pasmo porośniętych lasami moczarów, wśród których rozrzucone są zrzadka wsie, zamiesz-

kałe przez ciemną i zabobonną ludność, gnieżdżąca się w brudnych kurnych chatach. Poleszuka wyobraża sobie nieodmiennie jak obrosłego, leśnego niemal człowieka z kołtunem we włosach i w łapciach łykowych zamiast butów na nogach.

W istocie Polesie nie jest gęsto zaludnione. Ogromny obszar 45-u tysięcy kilometrów kwadratowych zamieszkuje około półtora miliona ludności, czyli na kilometr kwadra-

towy przypada niespełna 34-ch mieszkańców, to jest dwa i pół raza mniej niż przeciętnie wypada w całej Polsce. Mimo to ludność ta, prawie wyłącznie rolnicza, jest naprawdę uboga i cierpi na niedostatek ziemi uprawnej, gdyż, jak zaznaczyliśmy, większość obszaru Polesia zajmują lasy i nieużytki — torfowiska bagienne. Poza to rolnik poleski narażony jest co roku, a często i dwa razy w roku na klęski powodzi, że strony małych nawet rzeczek i strumieni, które wiosną rozlewają szeroko, zagrażają zniszczeniem plonów jego pracy. Miał prawie że niema, a zrzadka rozsiane małe miasteczka nie odgrywają tam tej roli gospodarczej, co w innych dzielnicach Polski.

W obecnym stanie rzeczy rola nie może naogół na Polesiu wyżywić rolnika. Podstawą jego egzystencji są łąki zalewne i pastwiska, które pozwalają mu prowadzić gospodarstwo hodowlane. Oddawna znany był objaw, że rolnik poleski pędził swoje bydło aż na Ukrainę do Białej Cerkwi i dalej, a stamtąd przy-



Charakterystyczny obrazek z Polesia: stogi siana zebranego z rozległych, aż do krańca horyzontu, zda się, sięgających mokradel.

woził zboże, którego na swojej roli nie mógł wyprodukować w dostatecznej ilości. Oprócz tego musiał szukać zarobków ubocznych i znajdował je do niedawna przy wyrębach leśnych, które na Polesiu prowadzono na większą skalę i na tartakach.

Dziś wobec ogromnego spadku cen mięsa gospodarstwo hodowlane nie przynosi mu prawie wcale dochodu, a wstrzymanie wyrębów leśnych wobec kryzysu cen drzewa na rynkach światowych pozbawia go zarobków z tego źródła.

I dlatego dziś bardziej niż kiedykolwiek staje się aktualne zagadnienie podniesienia gospodarczego Polesia, przeobrażenia nieużytków, których tam jest tak wiele, w pola uprawne, które mogłyby nie tylko wyżywić miejscowego rolnika i zaspokoić jego potrzeby, ale być może, przyjął jeszcze nowe zastępy bezrolnych i bezrobotnych z innych, przy dzisiejszym kryzysie przemysłowym, przeludnionych dzielnic Polski.

W dzisiejszych tak ciężkich gospodarczo czasach nie można sobie pozwolić na to, żeby ogromne połacie ziemi leżały bezużytecznie, trzeba wyzyskać wszystkie okoliczności mogące zapewnić ludzkom egzystencję i możliwość przetrwania.

Jednym z pierwszych zadań, jakie w stosunku do Polesia postawiło sobie Państwo Polskie, było zbada-

nie możliwości osuszenia tego kraju, sporządzenie planu meljoracyjnego, mającego na celu uregulowanie rzek i strumieni, znalezienia ujścia odpływu dla stojących na moczarach i bagnach wód. Powstało specjalne Biuro Meljoracji Polesia, które w ciągu szeregu lat przeprowadziło trudne i kosztowne badania i pomiary i przygotowało plan odpowiadni. Częściowo uregulowano Pinę i niektóre odcinki innych rzek poleskich. Jednakże przeprowadzenie całego wielkiego planu wymaga ogromnych nakładów pieniężnych, na które w chwili obecnej państwo pozwolić sobie nie może. Z wykonaniem wielkiego planu meljoracyjnego poczekać trzeba do lepszych czasów.

Ale tymczasem, póki te lepsze gospodarczo czasy nie nadejdą, nie opuszcza się rąk. Nie można w czyn wprowadzić wielkiego programu meljoracyjnego, więc przeprowadza się program mniejszy. Przeprowadza się go, w ramach ogólnych, częściowo, na poszczególnych odcinkach. Pogłębia się i reguluje rzeczki, przekopuje rowy, osusza bagna. Co roku zdobywa się wiele hektarów ziemi urodzajnej, udoskonalona się warsztaty rolne. Jak się ta ważna dla całej Polski praca odbywa i jakie daje wyniki, opowiemy w następnym numerze „Strzelca”.

A. Wieczorkiewicz.

POD ZNAKIEM SWASTYKI

(Wrażenia z Berlina).

Berlin, w listopadzie.

Szary, mglisty poranek berliński. Ruch koło dworca Fryderyka i na ulicy tejże samej nazwy, taki ot sobie poranno-warszawski, po godzinie ósmej rano, kiedy pierwsza fala szkolno - urzędnicza z trzaskiem i hukiem przewali się do zajęć...

Szary potok ludzki spieszy w kierunku kolejek podziemnych i nadziemnych, stanowiących doskonałą, szybką i taną komunikację, wielkiego, czteromiljonowego miasta.

Niemcy nie ubierali się nigdy za elegancko. To też przeciętnie ubrany młody człowiek czy kobieta odbiega daleko poza normę warszawskiej chociażby średniej i taniej inteligencji. Dotyczy to specjalnie kobiet, które idąc za wskazaniem Hitlera, przestały się malować i pudrować, ubierają się bardzo prosto, a lwia ich część, te zwłaszcza z pod znaku młodych, chodzi bez kapeluszy.

To samo dotyczy młodych chłopców, ubranych przeważnie w mundury hitlerowskie, składające się z krótkich spodenek harcerskich, ceglastej koszulki, występujących nawet w zwartym szyku bez nakrycia głowy... może, by pokazać swe jasne włosy - legitymację prawego germanina!

Przypadek zrzucił, że właśnie trafiłem na dzień młodzieży hitlerowskiej, poświęcony pomocy bezrobotnym. Już od wczesnego ranka, przeciągają przez miasto niezliczone żeńskie i męskie grupy młodzieży hitlerowskiej ze swymi czerwonymi sztandarami z czarną swastyką w białym kole. Udają się one, jak się później okazało, na miejsca wyznaczone w różnych punktach miasta, gdzie rozpoczyna się silna agitacja za zbiórka na bezrobotnych. Przed stolikami gdzie odbywa się zbiórka drogą wbijania gwoździ do spe-

cialnych tarcz oraz rozsprzedaż znaczka, stoi poczet sztandarowy, a młodzi chłopcy wyciągnięci jak struny, z oczyma wbitemi w szarą dal, spełniają tę część swego zadania z niesłychaną czcią dla swego sztandaru!

Za chwile podjeżdża małe auto z napisem „Nachrichtenschaar—Ban 168—Wagen 6” (Grupa propagandowa—chorągiew 168—wóz 6) jakiś młody hitlerowiec podłącza kabel do kontaktu elektrycznego w pobliskiej kawiarni. Wóz propagandowy rozpoczyna swą pracę. Z głośnika gdzieś w wozie zmontowanego padają słowa zachęty do zbiórki, za chwilę brzmi znów marsz hitlerowski, potem mowa Hitlera nagrana na płytach i tak w koło Macieju kilkanaście minut. Za chwilę motocyklista - hitlerowiec przywozi jakiś rozkaz i wóz rusza w dalszy objazd... Fenigi obficie spływają do puszek nie tylko obnoszonych po ulicach, ale także zawieszonych przy każdej kasie, gdzie kasjerka nie zapomni nigdy przypomnieć płacącemu, by dał na pomoc zimową dla bezrobotnych 1 fenig, gdyż właśnie pod hasłem tego *jednego feniga* odbywa się zbiórka.

Drugą rzeczą, która mię uderzyła, to duża ilość strzelnic wiatrówkowych rozrzuconych po całym mieście. Na samej ulicy Fryderyka jest pewnie ze cztery... — zdziwił mię istny tłok strzelających. Ale nie dziw. Wszak premia wyznaczona na daną serję strzelań, zdaje się 7 dniowych, wynosi 500 marek, a przeliczywszy na nasze złote, to przeszło 1200 zł. Strzelałam i ja z ciekawości. Małe tarczki 12 pierścieniowe. Można wybić najwyżej trzema dopuszczalnymi strzałami 36 pkt. Kto wystrzeli 30 — 32 pkt., nie płaci nic, kto więcej wchodzi do konkursu. Wiatrówki bardzo celne, bolcowe. Nagroda pierwsza 200 marek, druga

100, trzecia 75, reszta po 20, 10 i 5 mk. Nie dziw więc, że w tych ciężkich czasach ludziska ryzykują po piętnaście fenigów za trzy strzały... A że się kończył właśnie okres strzelań, widziałem na drugi dzień w oknie wystawowym listę zwycięzców. Byli na niej obok robotników i ludzie z akademickimi tytułami i wojskowi i policja. Dążąc do wojny odwetowej, nie zapominają Niemcy o dobrem przygotowaniu strzeleckim.

Plajtujące, zdaje się, sklepy, wykorzystano również w dużej ilości także na magazyny umundurowania hitlerowskiego i pomocy organizacyjnych. Z ciekawości kupiłem regulamin pracy młodzieży hitlerowskiej. Duży lokal zawałony mundurami, czapkami, pasami, i wszelakim innym polowym sprzętem. Sprzedający przeważnie byli wojskowi. Na brak klienteli sklepy te nie mogą narzekać...

Niedziela w Berlinie obfituje w dużo wydarzeń sportowych. Kalendarzyk sportowy tym razem obejmował cały szereg imprez sportowych począwszy od niegrywanego u nas rugby, a skończywszy idąc przez 6-dniówkę kolarską, na mistrzostwie międzymiastowym Berlin — Hamburg w... kręgle! Z ciekawości jednak zawodowej wybrałem się nie na kręgle, które mię nęciły, ale na marsz na dystansie 15 kilometrów z mapki, do którego stanęło około 40 zespołów: szkolnych, wojskowych, policyjnych, klubów sportowych. Kierownik zespołu otrzymał mapkę z wykreśloną trasą i punktami kontrolnymi, gdzie miał się zameldować zdążając do celu. Nieznany mi jest przebieg marszu. Widziałem natomiast dużą dyscyplinę zespołów. Po starcie marszu odbył się start biegu naprzetał, w którym wzięło udział przeszło 400 biegaczy. Odnos-

nie marszów — jak mogłem zauważyć z komunikatów w gazetach — uprawiane są one również w formie treningów do niemieckiej odznaki sportowej. Marsz w tym wypadku wynosi 25 klm. z 12 kg. obciążeniem. Wygląda to zupełnie wyraźnie na zaprawę marszową przystosowaną do celów wojskowych.

Nie może się również nie rzucić w oczy doskonała propaganda „bezbronności“ Niemiec. Na każdej stacji kolei miejskiej czy podziemnej rzucają się w oczy 3 mapki, obrazujące bezbronność Niemiec pod względem lotnictwa i rozbudowy pogranicznej linii



Młodzież hitlerowska na jednej z licznych demonstracji ulicznych.

twierdz nieprzyjacielskich sił zbrojnych tuż nad granicą Niemiec. I widzimy jak z Warszawy, Bydgoszczy i Torunia wylatują cztery samoloty i swym zasięgiem dochodzą aż gdzieś ku Nadrenji... a każdy samolot jak podaje objaśnienie równa się 250 samolotom w rzeczywistości! To z naszej strony. A ile leci ze strony Belgji, Francji, Czechosłowacji? A te liczne dywizje piechoty, kawalerji i ziejące ogniem armaty licznych twierdz pogranicznych Polski, Francji, Belgji i Czech, też nie dają nikomu przejść obojętnie, obok tych mapek jaskrawo przedstawiających „krzywdę“ powojennych Niemiec. Ja sam przez trzy dni nauczyłem się na pamięć, gdzie jaka dywizja stoi na francuskim i belgijskim pograniczu Niemiec.

Kończąc nie sposób nie nadmienić, że scalenie społeczeństwa niemieckiego jakie dokonał Hitler, że jednomyślność i jednokierunkowość wszelkich poczynań jaka się daje zauważyć od ławy szkolnej a skończywszy na warsztacie pracy rokuje na najbliższe lata niezbyt miłą perspektywę dla Europy — o ile gospodarczo Niemcy nie załamają się i nie wyrzekną się swych wojennych projektów. K.

Z WIERZEŃ POLSKI POGAŃSKIEJ

Na miejscu, gdzie dzisiaj wznoszą się ludne miasta i fabryki, biegają liczne koleje i drogi — rozciągały się w Polsce przed laty tysiącem olbrzymie i nieprzebyte puszcze. Zrzadka były w ich głębi rozrzucone skupienia ludzkie, zazwyczaj nad brzegami wód: jezior, rzek czy strumieni. Człowiek z trudem wydziełał puszczę szmat gruntu, by wykorzystać go pod uprawę zboża. Obok rolnictwa zajmował się też chętnie rybołówstwem, myślistwem czy bartnictwem. Niedarmo bór pełen był zwierza, a wody ryb.

Aż do końca niemal X wieku pogażeni byli ówczesni Polacy w pogaństwie. Dopiero bowiem w r. 966 przyjął uroczysty chrzest Mieszko I, a z nim stopniowo i liczne plemiona lechickie.

Nie jest nam dzisiaj rzeczą łatwą wyobrazić sobie dokładnie jak też wyglądały ówczesne wierzenia pogańskie. Mało bowiem zachowało się świadectw z dawnych czasów, a i te nie zawsze mogą zasługiwać na wiarę. Możemy w każdym razie stwierdzić, iż pogaństwo opierało się na trojakiej mierze. Wierzono więc w istnienie pewnych sił nadprzyrodzonych, bóstw przyrody i duchów przodków, dalej w konieczność zachowywania pewnych obrzędów, mających zapewnić prawidłowy bieg życia, a wreszcie w moc słów — zaklęć, praktyk i wróżb.

Człowiek, pędzący niemal całe życie na łonie przyrody, czcił przedewszystkiem to, co go chroniło od zimna, głodu i ciemności. W ten sposób powstał



kult ognia *Swarożyca* i słońca — *Daźboga*. Pierwszy jest potężny, wszystko pożerający i „swarliwy”, od czego pochodziła nadana mu nazwa, podczas gdy słońce niesie łaskawość, względy i dobrodziejstwa. Daźbóg, — to ten, który daje bogactwa, przeciwieństwo „ubogiego” czy „niebogiego”.

Obok tych dwóch głównych bóstw męskich były też zapewne czczone i żeńskie. Wyobrażenia pogańskich słowian zaludniała niemi łąki i lasy, źródła i rzeki. Widziano je o dziwnych kształtach mgieł nad wodami, w błędnych ognikach nad moczarami, czy migotliwym skrzemieniu się fal w słońcu. Dużo większe natomiast znaczenie niż te boginki czy — jak je zwano — *mamuny* odgrywały w losach człowieka boginie czuwające nad jego rodem, urodzeniem i losami. W miarę jak myśliwiec stawał się powoli osiadłym

rolnikiem zaczynał on coraz silniej wierzyć w wpływ duchów domowego ogniska. Łączyły się one w jego wyobraźni z duchami przodków, krążącymi wokół swych siedzib. Te „domowe” duchy zwano dla ich niepokąznego wyglądu i bytowania u pieca lub ogniska — *ubożami* lub też *żywiami*, bo życia rodzin strzegły. Jeszcze w kilkaset lat po przyjęciu chrześcijaństwa karcili surowo kaznodzieje zwyczaj pozostawiania ubożom resztek jedzenia, a zwłaszcza czwartkowych wieczerzy.

Obawiano się też złych duchów, chociaż nie było wiary w diabła. Gdy jednak człowiek legł chory, to mawiano, iż męczą go wiedźmy-pałuby, pastawiące się nad nim z upodobaniem. Wystrzegano się też biesów czyli potworów-psotników.

Niewidzialne duchy przodków nie wymagały żadnych obrazów czy posągów, zadawając się oddawaną im w pokorze czią. Ciekawe, iż nazwa niewiasty pochodzi stąd, iż gdy wprowadzano do domu nową kobietę — żonę, to nie wolno jej było odezwać się ani jednym słowem — by nie urazić duchów — a obecni nie nazywali jej po imieniu tylko „niewiasta”, t. j. nieznaną. A duchy przodków miały się w nią wcielać dopiero, gdy urodziła syna. Wtedy też była właściwie przyjmowana na łono rodziny. Obecność tych duchów zdradzały szmery, płacz dzieci, wycie psów, a także zjawiały się one w sennych widzeniach.

W KILKU WIERSZACH

Niedawno wiele się bardzo pisało i mówiło o polsko - sowieckim porozumieniu i zawarciu t. zw. paktu o nieagresji, to jest zobowiązania nieuciekania się do wojny dla rozstrzygnięcia rozmaitych spraw spornych. W ostatnich dniach cały niemal świat jest wysoce zainteresowany próbami nawiązania podobnych rokowań polsko - niemieckich. Są to wydarzenia bar-

Aczkolwiek czczono siły przyrody, to jednak — jak można przypuszczać — nie posiadano specjalnych świątyń czy posągów, tak, jak to miało np. miejsce u słowian zachodnich. Siłom przyrody oddawano cześć przede wszystkim w świętych gajach, gdzie nie wolno było zerwać nawet gałązki, a dalej w świętych źródłach, wodach, przy skałach. Trudno też stwierdzić, czy słynny posąg Światowida, znaleziony w rzece Zbruczu (patrz ilustrację) mógł się znajdować w jednej z świątyń czy uroczysk pogańskich na terenie Polski.

Nie każdy mógł się porozumiewać z bogami. Zajmowali się tem specjaliści kapłani, zwani *żercami*. Oni też byli opiekunami świętych gajów. Z ich to poduszczenia miano dokonać w r. 997 mordu na Św. Wojciechu, gdy ów, chcąc nawracać pogańskie plemię Prusaków (zamieszkujących niegdyś terytorjum niemieckich Prus Wschodnich) rozkazał zwać święte dęby.

Wogóle, mimo zaprowadzenia chrześcijaństwa, wiele wierzeń i gustów pogańskich zachowało się jeszcze przez długie lata, a nawet ślady ich możemy odnajdować jeszcze dzisiaj.



Męczęńska śmierć św. Wojciecha, zamordowanego przez Prusaków (według obrazu Boratyńskiego)

Z tych starych słowiańskich bowiem źródeł wywodzą się takie uroczystości i zwyczaje jak zaduszki (dawne „dziady”), Zielone Świątki, sobótki czy dożynki. W wielu wypadkach odebrano im tylko pewne cechy pogańskie i zastąpiono je późniejszymi — chrześcijańskimi. Źródła ich spoczywają jednak w zamierzchłych czasach z okresu Polski pogańskiej.
St. Kostka.

dzo ważne, o których każdy powinien wiedzieć. Świadczą one wyraźnie o tylokrotnie głoszonej przez Polskę chęci pokojowych stosunków. Wiemy dobrze ile zła i strat wyrządza każda wojna, to też chcemy pokoju i do wojny nie dążymy.

Nie znaczy to jednak, żebyśmy pozwolili komukolwiek na próbę oderwania od Polski choćby centy-

metra naszej ziemi. I dlatego niezależnie od ważnych, pokojowych porozumień musimy być stale dobrze przygotowani, aby tego, kto chciałby je złamać na niekorzyść Polski odpowiednio mocno nauczyć rozum. Bardzo to dobrze, że Niemcy chcą z Polską pokój, ale nie wolno nam zapominać o ich ciągłych fantastycznych rojeniach o naszym Pomorzu, o głębokiej nienawiści do Polski i o tem, że wybitny niemiecki mąż stanu powiedział, że dla nich traktaty są tylko świstkiem papieru. Dlatego też nie wolno nam ani na chwilę zaniedbywać swej pracy strzeleckiej, bo dopiero silny naród pod bronią będzie najpewniejszą gwarancją poszanowania traktatów.

Możemy stwierdzić z radością, że dzięki swoim ostatnim zdecydowanym wystąpieniom na terenie polityki zagranicznej, Polską zaczął się żywo interesować cały świat, przekonawszy się, że jesteśmy silnem i wielkiem państwem. Naszym powodzeniem zagranicznym towarzyszy jednocześnie pomysłny rozwój spraw wewnętrznych i gospodarczych. Pod rządami Marszałka idziemy szybko naprzód, na każdym terenie pracujemy silnie i zbieramy plon państwowej pracy. Stajemy się niewątpliwie Państwem potężnem na ziemi, wodzie i w powietrzu. Nasze lotnictwo odniosło w bieżącym roku cały szereg wspaniałych powodzeń. Za dwa lata będziemy posiadali dwa własne, wspaniałe i wielkie okręty oceaniczne, jedno z większych okrętów państw europejskich. Zamówiła je Polska w stocznjach włoskich, a koszt ich budowy opłacać będziemy w naturze, węglem. Dzięki temu nietylko nie wywieziemy polskich pieniędzy zagranicę, lecz sprzedamy, a raczej wymienimy, wielkie transporty węgla, co znów da pracę i zarobek naszym górnikom.

Najlepiej określił nasz rozwój Pan Premier Jędrzejewicz, który, jak wiadomo, był jednym z założycieli Związku Strzeleckiego w Odrodzonej Polsce, mówiąc:

„Praca idzie w Polsce olbrzymia. Nawet w ostatnich paru latach światowego kryzysu gospodarczego widzimy, że u nas jest lepiej, niż u naszych sąsiadów. Łatwiej ten kryzys znosimy, bo do biedy jesteśmy przyzwyczajeni, a pracować potrafimy nie gorzej od innych“.



Twardym, miarowym krokiem defilują strzelczynie grodzieńskie przed Panem Prezydentem, dostojnym Gościem ich miasta.



Po 15-tu latach pobytu na obcej ziemi, wrócili do Polski zwłoki poety legionowego Józefa Mączki. W uroczystościach pogrzebowych w Warszawie wzięły również udział oddz. Z. S.

Spółeczeństwo w olbrzymiej swej większości okazuje pracom i wysiłkom rządu czynne poparcie, wzrastające stale, o czem najlepiej świadczą wyniki wyborów samorządowych w Wielkopolsce i na Pomorzu, gdzie listy B.B.W.R. odniosły wspaniałe zwycięstwo. Jest to fakt tem donioślejszy, że na naszych ziemiach zachodnich Stronniotwo Narodowe, czyli t. zw. endecja prowadziła najsilniejszą agitację opozycyjną przeciwko rządowi.

Jednak spokojne społeczeństwo widząc z jednej strony wyteżoną pracę rządu, a z drugiej tylko puste krzykactwo zacierzwionych opozycjonistów, miało łatwy wybór i dało wyraz swego zaufania do rządu w ostatnich wyborach samorządowych.

Wogóle front opozycji, operującej w walce z rządem tylko pustemi frazesami coraz bardziej się kruszy i maleje. Ostatnio znów w Chrześcijańskiej Demokracji, którą do opozycji stale przeciągał osławiony Korfanty, coraz częściej dają się słyszeć głosy niechęci przeciwko Korfantemu i zmuszaniu przez niego całej partji do nieprzychylnego ustosunkowania się do rządu. We Lwowie, a niedawno i w Łodzi zupełnie wyraźnie wypowiedziała się Chrześcijańska Demokracja przeciw Korfantemu, który z dniem każdym traci coraz bardziej resztę wpływów. Bo najlepszym środkiem zjednującym społeczeństwo do rządu jest wspaniały jego dorobek i wzrost potęgi Państwa.

t. ż.

POŚWIĘCENIE PORTU GDYŃSKIEGO.

W Gdyni odbyła się uroczystość poświęcenia portu, w związku z ukończeniem zasadniczych prac przy rozbudowie portu morskiego. Poświęcone zostały: sfery wolnocłowa, magazyny portowe, nowy port morski i t. d. Uroczystość zaszczylił obecnością P. Prezydent Ignacy Mościcki, członkowie Rządu, generałowie oraz cały szereg przedstawicieli sfer wojskowych, gospodarczych, prasy i szereg wyższych urzędników. Olbrzymie tłumy publiczności, przybyłej z całego kraju, świadczyły o zrozumieniu przez polskie społeczeństwo doniosłej roli, jaką w życiu gospodarczem Polski odgrywa ten jedyny port morski. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu uroczystości podamy w najbliższym numerze „Strzelca“.

JAK TO BYŁO W BERLINIE

(Korespondencja własna „Strzelca” z historycznego meczu Polska - Niemcy.)

Berlin, 3 grudnia.

Świat sportowy Polski i Niemiec nie przeżywał od niepamiętnych czasów takiej emocji jak 3 grudnia. Dzień ten stał się historyczny.

Zainteresowanie meczem olbrzymie. Do Berlina zjechali się sportowcy z najodleglejszych zakątków Rzeszy. Berlin w tym dniu przybrał odświętną szatę.

Na „Poststadjonie” berlińskim tłumi — przeszło 45.000 tysięcy widzów. Wszystkie miejsca wyprzedano już na kilka dni przed meczem. Za bilet

w ostatnim dniu na najgorsze miejsce płacono 8 marek t. j. około 17 zł. Stadjon udekorowany flagami polskimi i niemieckimi ze swastyką, usiany mrowiem głów — wyglądał imponująco. Wyprężyły się brunatne mundury S. A. (Sturmabteilungen — szturmowcy), czarne S. S. — (Schutzstaffel — hitlerowcy bardziej zaufani), i szare (Reichswehra). Kiedy grano mazurka Dąbrowskiego Polonia niemiecka zadokumentowała swój entuzjazm do barw

polskich; zjawiała się bardzo licznie: z Lipska, Berlina, Gdańska, z Opola, (ze Śląska polskiego), szarując się nierzadko bez paszportów przez granicę niemiecką jak na przykład uczynili to dwaj śmiali strzelcy. Wydali oni ostatni grosz, aby zobaczyć to ciekawe i rzadkie widowisko.

Na zawodach obecni byli najwybitniejsi dostojnicy rządu Rzeszy z ministrem Goebelsem na czele. Urzędnicy poselstwa polskiego i konsulatu przybyli w komplecie.

Reprezentacja nasza swoją grą wprost oszołomiła Niemców. Prasa niemiecka rozpisywała się szeroko o tym meczu, twierdząc, iż będzie on dotkliwą porażką Polaków, to też publiczność twierdziła do ostatniej chwili bezapelacyjnie, że Niemcy wygrają i to dużą ilością bramek. Stawiano horoskopy: 3:0, 4:1 dla Niemców — tymczasem podczas pierwszych kilku minut gry, publiczność od razu mogła się zorientować co do nieśłuszności swoich poglądów. Doskonałe ataki naszego napadu Matjasa i Nawrota, piękna dżentelmeńska gra Polaków, doskonale wyrobienie techniczne, spokój naszej drużyny — stwarzały życzliwy nastrój wśród publiczności niemieckiej. Spodziewali się czego innego — otrzymali przykład gry dobrej, roztropnej, przemyślanej, prowadzonej

nadzwyczaj faire. Tem zyskali sobie Polacy wiele w opinii widzów.

Tempo gry w pierwszej połowie było równomierne. Publiczność niemiecka widząc słabą zwrotność swoich graczy dopinguje ich okrzykami: tempo, tempo. Jednak szybkość gry utrudnia zawodnikom fatalny stan boiska; gracze wskutek śliskiej, zlodowiałej powierzchni, przewracali się często co niezmiernie utrudniało utrzymanie szybkości meczu. Mimo śliskiej powierzchni boiska, drużyna nasza do przerwy górowała bezapelacyjnie. Wynik remisowy 0:0 dodaje nam otuchy i utrzymuje wiarę, że możemy wygrać.



Scena przed polską bramką: obrońca pięścią podbija piłkę.

Po przerwie w dalszym ciągu wynik remisowy — stwara coraz większe z d e n e r w o w a n i e wśród publiczności. Po kilku niebezpiecznych momentach Lehnera i Hohmana, którzy kilkakrotnie przestrzelują i stwarzają w ten sposób niebezpieczne momenty — następują zwolna od prężenie. Gra toczy się r ó w n o m i e r n a. Nie udają się strzały Włodarza i Urbana. Gra zmierzera ku końcowi, tempo zostaje przyspieszone. Polacy w ostatnich 10-ciu minutach zaczynają silnie atakować. Piłka znajduje się prawie zawsze pod bramką przeciwnika. Na minutę przed końcem gry wynik ciągle 0 : 0.

Jesteśmy pewni utrzymania tego wyniku.

Nagle jeden z obrońców niemieckich długim wyrzutem (specjalność Niemców) kieruje piłkę pod naszą bramkę. Martyna, potknąwszy się z pośpiechu, podbiega zapóźno — następuje błyskawiczny strzał w róg bramki Rasselberga, którego niestety Albański nie mógł już obronić. Zaraz w kilka sekund po strzale Rasselberga następuje gwizdek sędziego oznajmający koniec gry.

Publiczność niemiecka zalewa całe boisko, w jednej chwili zapełnia się tysiącami głów; następuje ściskanie, całowanie drużyny a echo muzyki i śpiewu „Deutschland über Alles” rozchodzi się szerokim echem. Niemcy są rozpromienieni...

Honorowy gol uratował ich sławę... ale tylko teoretycznie, gdyż rzeczywiście według słów najwybitniejszych ludzi Niemiec, którzy przybyli na ten mecz, zwycięstwo należało przyznać Polsce. Gracze nasi mieli rzeczywiście pecha. Za tem przemawia wiele pięknych momentów pod bramką niemiecką.

PRASA ANGIELSKA O MARSZAŁKU PIŁSUDSKIM

Dwa londyńskie pisma niedzielne ogłosiły dłuższe wywody, poświęcone Marszałkowi Piłsudskiemu z racji przypadającej 66-iej rocznicy jego urodzin.

„Observer” podkreśla, że gdyby Marszałek Piłsudski był zarozumiałym i żądnym sławy, to mógłby, obejmując spojrzeniem całą Polskę, oświadczyć bez przesady: „Wszystko to zostało dokonane przezemnie”.

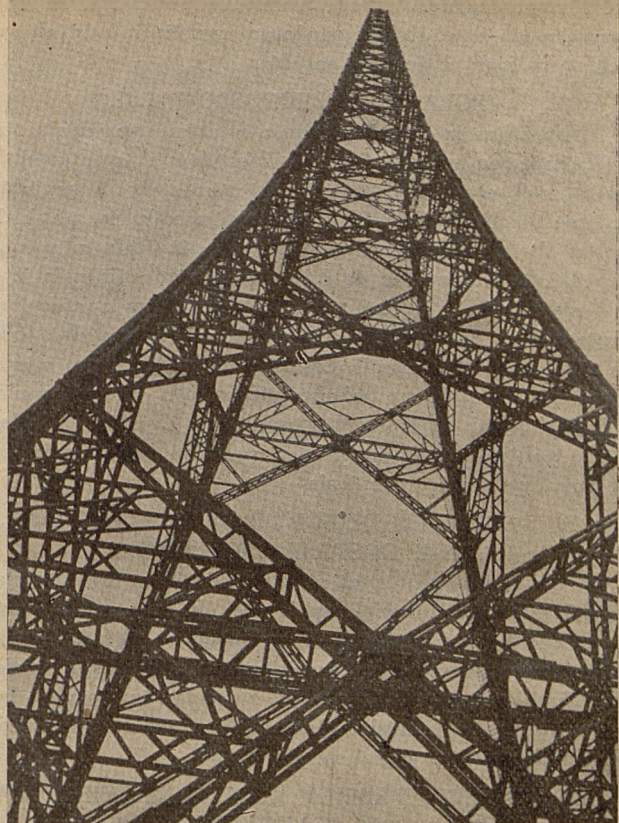
Gdy Marszałek Piłsudski powrócił z Magdeburga, zastał kraj bez pieniędzy, bez organizacji, ale zato z wrogami, czyhającymi z każdej strony, z ludnością głodną i wybidzoną, rozdieraną sporami wewnętrznymi. Obecnie po 15-tu latach, Marszałek Piłsudski z dumą spoglądać może na swoje dzieło.

Drugi artykuł o Marszałku Piłsudskim zamieszcza „Sunday Referee”, który pisze: „Piłsudski — to Polska”. Pismo opisuje serdeczny stosunek bezwzględnie oddania wobec Marszałka jego współpracowników w rządzie i poza rządem.

„Sunday Referee” przytacza jako przykład wielkiej skromności Marszałka, że żyje on wyłącznie za swoje pobory, jakie otrzymuje z tytułu posiadania rangi Marszałka wojsk polskich. Te pobory wystarczają mu całkowicie, a wszystko inne oddaje on na cele dobroczynne.

DACH NAD GŁOWĄ DLA WSZYSTKICH.

Rząd polski doceniając znaczenie budownictwa tanich mieszkań dla najszerszych warstw ludności opracował szczegółowy plan na rok przyszły, w którym przewiduje duże zapomożi (w postaci kredytu) dla budujących sobie domy. Pomoc



Nowozbudowana radiowa wieża — olbrzym radiostacji berlińskiej.

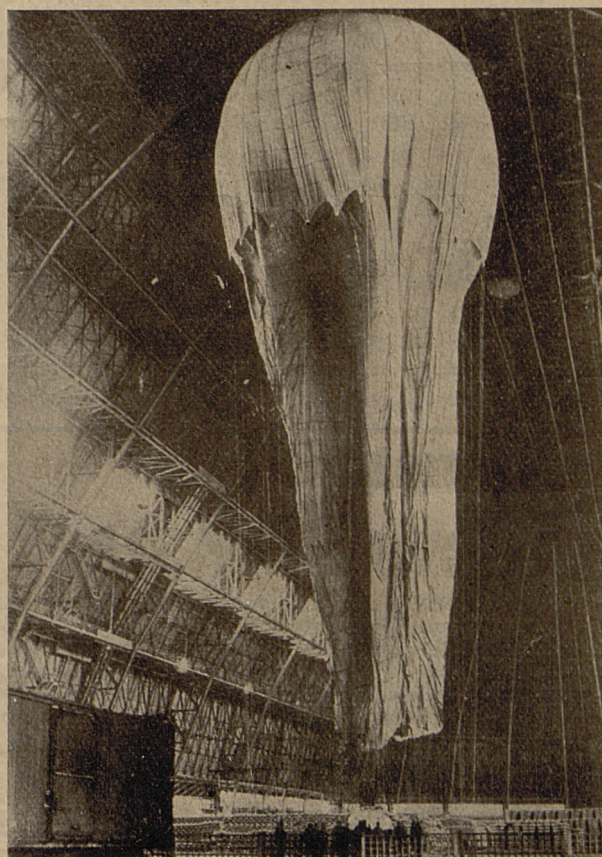
Sam von Tschammer und Osten — dyktator sportowy Rzeszy — twierdził po meczu, iż wynik zaskoczył go niepomiarnie. Z nadzwyczajnym uznaniem wyrażał się on o naszej grze, twierdząc, iż przypadek stał się powodem ich zwycięstwa. Gdyby istniał system oceny taki np. jak w boksie, punkty, to bezwzględnie — mówił Tschammer und Osten — reprezentacja polska zebrałaby wiele punktów dodatnich, torując sobie w ten sposób drogę do zwycięstwa

* * *

Nie wątpimy teraz, że oceny naszych graczy i naszego sportu w różnych gałęziach, będą odmienne od teoretycznych. Nie powtórzą się zapewne podawane tak często informacje o naszym sporcie, które jak dotychczas były tylko informacjami zasługującymi na jaknajwiększe potępienie. O naszym sporcie nie mówiono w Niemczech dotychczas nic. Teraz wiedzą, że Polska reprezentuje wysoką klasę piłkarską. Za piłką nożną, pójdą inne gałęzie sportu. Szpalty niemieckich dzienników zapełnią się źródłowym, dokładnym materiałem o sporcie polskim.

Publiczność berlińska należy naogół do ludzi kulturalnych i żąda należytego oświetlenia sprawy naszego sportu. Dziennikarze niemieccy, za wolą Reichsportführer'a Tschammer und Ostena, oświadczyli w rozmowie z naszymi dziennikarzami, że wszelkie wzmianki i artykuły fachowe o sporcie polskim będą należycie sprawdzone, i nie zawierają niedokładności, jakie dotychczas niejednokrotnie i tendencyjnie były zamieszczane.

Maureljusz W-ski.



Balon stratosferyczny, na którym lotnik amerykański Stelle, zamierzał pobić rekord lotników sowieckich.



Włoski lotnik Ugo Antoni skonstruował nowy typ samolotu, mającego obok normalnych skrzydeł aparatu, dodatkowe małe skrzydła, kształtem i budową podobne do ptasich.

ta będzie dochodziła w poszczególnych wypadkach do 50 proc. wartości budynku. Szczególnie będzie popierane budownictwo osadnicze (grupowe). Na cele te Rząd przeznaczył 30 milionów złotych, do której to sumy doliczyć jeszcze trzeba kwoty uzyskane dla budownictwa z Funduszu Pracy i Funduszu Inwestycyjnego. Warunki budowania będą tak obmyślane, aby robotnicy mogli zaliczać sobie jako część kapitału wniesioną swoją pracę przy budowie. Jak widzimy usiłowania Rządu polepszenia bytu szerokich mas robotniczych weszły na drogę planowego wykonywania programów.

GDYNIA PRZODUJE PORTOM BAŁTYCKIM.

Obrachunek obrotów towarowych portu gdynińskiego za listopad r. b. wykazuje nowy postęp. W miesiącu tym przywieziono do portu 101.625 tonn towarów a wywieziono 528.000 tonn. Łączny więc obrót wyniósł 629.925 tonn czyli pobił swój własny rekord z ubiegłego miesiąca o 3.620 tonn (362.000 korcy). Tak wysokiego obrotu nie notowano dotąd w żadnym z portów bałtyckich.

UREGULOWANIE POLSKO-NIEMIECKIEGO RUCHU GRANICZNEGO.

Od dwóch lat toczyły się rokowania między Polską a Niemcami w sprawie uregulowania małego ruchu granicznego. Dopiero w chwili obecnej rokowania te zostały uwieńczone po-

myślnym wynikiem, co usuwa jeszcze jeden powód ciągłych tarć i nieporozumień. Prasa niemiecka podkreśla, że jest to jeszcze jeden dowód chęci zgodnego współżycia dwóch wielkich, sąsiadujących ze sobą narodów.

POLACY W CZECHOSŁOWACJI.

Na zebraniu czeskiego sejmu, w czasie omawiania budżetu (zestawienie przewidywanych dochodów i wydatków), zabrał głos poseł polskiej mniejszości narodowej i przedstawił straszne połączenie ludności górniczej i robotników polskich na Śląsku Cieszyńskim. Mówca podkreślił, iż stale zdarzają się wypadki, że w stosunku do górników narodowości polskiej stosuje się represję, i grozi się im wyrzuceniem z pracy, o ile przyznawać się będą do polskości i posyłać dzieci do szkół polskich. Poseł Chobot omówił rzeczowo wszystkie braki, oświadczając na zakończenie swego przemówienia, że Polacy chcą jak najlepszych stosunków z Czechami i będą popierać politykę rządu czeskiego, wzamian za co spodziewają się poprawy swojego położenia

ZA POSYLANIE DZIECI DO SZKOŁY POLSKIEJ NIE DOSTAJĄ ZASIŁKÓW.

U kilku bezrobotnych polskich rodzin w Brzesnie zjawiła się delegatka urzędu opieki społecznej W. M. Gdańska, oświadczając, że Polacy zapomóg materialnych ze strony urzędu nie otrzymają, ponieważ dzieci swoje wysyłają do szkół, względnie do ochronek polskich. Zaznaczyć wypada, że wszyscy bezrobotni Niemcy w Gdańsku otrzymują ze strony wspomnianego urzędu ziemniaki i węgiel na zimę.

ODSŁONIĘCIE TABLICY KU CZCI MICKIEWICZA W STAMBULE.

W Stambule odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej na ścianie domu, w którym zmarł w 1855 roku Adam Mickiewicz. Uroczystość odbyła się wobec licznie zgromadzonej kolonii polskiej, gości tureckich i przedstawicieli obu państw. Tego dnia w godzinach popołudniowych odbyła się w Domu Polskim akademja, poświęcona pamięci Wieszcza.

WYSTAWA POLSKIEGO RZEMIOSŁA W MOSKWIE.

Przebywająca obecnie w Moskwie delegacja przedstawicieli spółdzielni rzemieślniczych, powstałych dla handlu z Sowietami, zorganizowała w miejscowym Muzeum Eksportowym, wystawę wzorów produkcji rzemiosła polskiego.

Na wystawę tę, która wzbudziła w Moskwie bardzo znaczne zainteresowanie, złożyła się kolekcja prób rzemiosła polskiego z zakresu obuwia, wyrobów skórzanych, galanterji metalowej i t. p.

Delegacja rzemiosła polskiego odbyła w Moskwie szereg konferencji z przedstawicielami sowieckich organizacyj gospodarczych. W wyniku tych rozmów stwierdzono istnienie znacznych możliwości zbytu artykułów, wyrabianych przez rzemiosło polskie w Rosji Sowieckiej.

JESZCZE JEDEN LOT DO STRATOSFERY.

Liczne usiłowania zbadania tajemnic stratosfery dla wyzyskania ich w celach komunikacyjnych i wojskowych, osiągają coraz lepsze wyniki. Jak dotąd pierwsze miejsce wśród badaczy zajmuje lotnictwo sowieckie, nie poprzestając bowiem na zdobytych rekordzie (19 kil.) organizuje nowy lot dwóch balonów sferycznych (stratostaty) pod kierownictwem Prokofjewa i inż. Fiedosiejenki.

PRASA SOWIECKA O POLSKIM PRZEMYŚLE LOTNICZYM.

„Krasnaja Zwieda” (Czerwona Gwiazda) ogłosiła artykuł o polskim przemyśle lotniczym, w którym podkreśla, że zaspakaja on całkowicie zapotrzebowanie polskiego lotnictwa

CENY ZNIŻONE

NA

CZERWONE KSIĄŻKI

BEACH REX: Dziewczę z dalekiej północy, Gwiazda samotna, Płynne złoto, Srebrna ławica, Syn bogów, Żelazny szlak

GREY ZANE: Człowiek lasu, Jezdźcy purpurowego stepu, Karawany walczące, Nevada, Prawo pustyni, Rzeka opuszczona, Tor stalowego smoka, U podnóża tęczy

PAGE G.: Paddy „do wszystkiego“

WREEN P. C.: Beau geste

KAŻDY TOM W BROSZ. Zł. 5.20, W OPR. Zł. 7.20

WYDAWNICTWO M. ARCTA
w WARSZAWIE

wojskowego Ze szczególnem uznaniem autor wyraża się o pracach inż. Pułaskiego oraz o wyrobach Państw. Zakł. Lotn. i fabryki samolotów w Białej Podl. Wymienia także najlepszych konstruktorów: Rogalskiego, Wędrychowskiego i Drzewieckiego.

ANGLJA DOZBRAJA SIĘ.

W budżecie angielskim przewidziany jest wydatek na 120 samolotów, z czego 70 ma być bojowych, a 50 do rzucania bomb. Koszt budowy tych samolotów będzie wynosił 850.000 funtów szterlingów czyli około 25.500.000 złotych.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

WIZYTA KOMENDANTA GŁÓWNEGO „STRZELCA” W FINLANDJI.

W dniu 2 grudnia b. r. Komendant Główny Z. S. ppłk. dypl. Rusin w towarzystwie dwóch oficerów sztabu komendy głównej wyjechał do Finlandji celem złożenia wizyty fińskiej organizacji obrony narodowej „Suojeluskunnat”.

Komendant Główny Strzelca wyjeżdża do Finlandji na zaproszenie naczelnych władz tej organizacji z gen. Malmbergiem na czele, przytem wizyta ma stanowić jeszcze jedno ogniwo zacieśniających się z każdym dniem przyjaznych stosunków pomiędzy Związkiem Strzeleckim, a zaprzyjaźnioną organizacją fińską.

Program wyjazdu płk. Rusina do Helsjki przewiduje złożenie szeregu wizyt wybitnym osobistościom ze świata politycznego i wojskowego i zapoznanie się z pracami organizacyjnymi „Suojeluskunnatu”.

W drodze do Helsjki Komendant Główny Strzelca złoży wizyty w Tallinie — komendantowi głównemu estońskiego „Kaitseaitu — gen. Rosce, oraz w Rydze — komendantowi głównemu lotewskich „Aizsargów” — płk. Praulsowi.

CENTRUM WYSZKOLENIA STRZELECKIEGO.

Łącznie z szeroką rozbudową pracy Zw. Strzeleckiego w terenie, Komenda Główna wychodząc z założenia, że przygotowanie wyszkolonych kadr starszyny strzeleckiej jest przy tak wielkiem rozwoju organizacyjnym koniecznością, warunkującą dalszą normalną pracę w Związku, powołuje do życia szkołę wyszkolenia strzeleckiego. Szkoła będzie nosiła nazwę Centrum Wyszkozenia Związku Strzeleckiego i będzie miała na celu wszechstronne i jednolite wyszkolenie oficerów strzeleckich, od komendantów powiatów w górę, na działaczy społecznych i dobrych organizatorów pracy w terenie. Oprócz tego Centrum Wyszkozenia Związku Strzeleckiego będzie mieć za zadanie rozpracowywanie i utrwalanie jednolitych zasad, programów i metod pracy w poszczególnych dziedzinach pracy Z. S., jak również prowadzenie badań i doświadczeń w zakresie doskonalenia pracy wyszkoleniowo - wychowawczej Związku. Przygotowania są już poczynione i od nowego roku Centrum Strzeleckiego Wyszkozenia w Warszawie rozpocznie swoją działalność.

Z UROCZYŚCIOCÍ KU CZCI KRÓLA STEFANA BATOREGO W GRODNIE.

Dni 25 i 26 listopada b. r. — to jeszcze jedna piękna karta z historii prastarego miasta nad Niemnem. Tym razem — to spojrzanie wstecz, do czasów świetnej przeszłości dziejowej, do potężnej Polski Stefana Batorego. Już 400 lat upływa od czasu, gdy w dalekim Siedmiogrodzie urodził się ten mąż, który trud życia swego złożył w ofierze przybranej Ojczyźnie, który o Polskę mocarstwową walczył do ostatnich chwil swego życia. Umarł w Grodnie. Przez cały czas swego



Oddział Zw. Strzeleckiego Bydgoszcz - Miasto nr. X składa przyrzeczenie strzeleckie.

panowania patrzył na Wschód. Na wschodzie Rosja, której zamiary przeczuwał chyba Wielki Król, bo parł zawsze do wojny z tym niebezpiecznym, jak się później okazało kolosem moskiewskim. Na drodze do Rosji leżało Grodno, ono więc było Jego drugą stolicą, które oto teraz, po latach burz dziejowych wskrzesza jego tradycje, organizując „Święto Batorowe”, w którym czci rocznicę Jego urodzin. Wojewódzki komitet obywatelski pod wysokim protektoratem pana Prezydenta R. P. i honorowem przewodnictwem pana wojewody białostockiego Zyndram-Kościalkowskiego, zarząd miejski i wszystkie organizacje współpracowały z sobą, by obchód wypadł jaknajwspanialej i by godnie przyjąć Gości z całego kraju, a w liczbie ich — Gościa Najdostojniejszego, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, który uczcił obecnością swą pamięć Wielkiego Króla. A gdy dnia 26. XI. zasiadł Najdostojniejszy Gość — po nabożeństwie w kościele Pojezuickim na podjum, — wciągnięto na maszt sztandar Batorego, kilka tysięcy żołnierzy sprezentowało broń i kilkunastotysięczny tłum zamarł w minucie milczenia — po wspaniałej mowie wojewody Kościalkowskiego — w ciszy daleko słyszało się przepiękny śpiew chóralny — i nie było człowieka, któryby nie odczuł dreszczu niezapomnianego wzruszenia. Potężne megafony rozniosły przemówienie p. wojewody Kościalkowskiego po całym placu, a gdy wzniesiono potem okrzyk na cześć Pana Prezydenta — zadrżały mury i wielki plac Batorego oddawał echo, które z falami Niemna rozniosło się po Polskiej krainie. O godz. 12-tej przyjął Pan Prezydent defiladę. Przy dźwiękach orkiestry szły zwarte szeregi piechoty, płynęły szwadrony jazdy i głucho dudniły koła groźnych armat. Niezatarłe wrażenie uczyniły karne oddziały Związku Strzeleckiego, które wystąpiły bardzo licznie. Szły kolejno: 3 bataljony piesze, szwadron jazdy, oraz kompanja żeńska Z. S. Wreszcie szkolne oddziały P. W., poczt. kolejowego, leśniczego, P. W. Rezerwiści i wiele wiele innych organizacji pod bronią. Na czele jednej z kompanij strzeleckich maszerował pluton Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego, organizacji młodej, która wystąpiła w tym dniu po raz pierwszy publicznie. Choć oddział grodzieński Akadem. Z. S. liczy sobie niewiele dni życia, to jednak zdążył już zwrócić na siebie uwagę społeczeństwa, gdyż i on przyłożył rękę do organizacji Uroczystości Batorowych. Dobra postawa wojskowa oddziałów Z. S. i liczebność ich świadczyła wymownie, że hasło „Każdy żołnierz obywatelem a każdy obywatel żołnierzem” — znajduje w społeczeństwie coraz szerszy oddźwięk — napawała otuchą, dodawała wiary w przyszłość Państwa i Narodu.

Z. Sroczyński.



Pułk strzelecki w Baranowiczach na defiladzie.

CO SŁYCHAĆ W ODDZIAŁACH

Oddział w ZATORZE wystawił ostatnio sztukę „Porucznik I Brygady”, wyreżyserowaną przez ob. Filipka.

Oddział TURKA N/STRYJEM wszedł obecnie w stadium ożywionej pracy. Szereg sekcji jak: śpiewu, teatralnej, kulturalno - rozrywkowej, gier, muzycznej, wycieczkowej, czytelniczej, odczytowo - pogadankowej, radjowej, fotograficznej, piarskiej, technicznej i porządkowej, pozwala przypuszczać, że zapoczątkowana praca wydała obfity plon. Na szczególną uwagę zasługuje powstanie oddziału żeńskiego, który założony we wrześniu wykazał wiele inicjatywy prowadząc kurs kroju i szycia oraz organizując szereg imprez, a między innymi — szczyt mundurów dla powiatu.

Strzelcy z DMENINA odczuwają silnie brak świetlicy. Gdyby nie to, praca i tak pięknie się rozwijająca dałaby jeszcze wydajniejsze rezultaty. W oddziale prowadzony jest przez ob. prezesa Wadowskiego dziennik prasowy „Co słycać na świecie”. Istnieje również „Gazetka Radjowa” prowadzona przez samych strzelców. Jako nowość wprowadzono w ostatnim tygodniu października t. zw. lotne świetlice, odbywające się w każdą niedzielę u innego członka oddziału.

Pamięć poległych w obronie Lwowa obywateli z przedmieścia Kleparów uczcili strzelcy z oddziału W KLEPAROWIE uroczystym nabożeństwem, i złożeniem wienca u stóp Krzyża Obróńców Lwowa.

Oddział konny im. płk. Beliny - Prażmowskiego w ANDRYCHOWIE przeprowadził w dniu 5 ub. m. całodzienne ćwiczenia w terenie górskim. Ćwiczenia wykazały dużą sprawność strzelców.

Staraniem Zarządu Z. S. w NAKLE N/NOT. zostały przeprowadzone zawody strzeleckie z broni sportowej na 50 mtr. o mistrzostwo oddziału, w których wzięło udział 67 członków. I miejsce zdobył ob. Tomaszczyk P. 46 pkt. na 50 możliwych, 2) ob. Kinowski, 3) ob. Tomaszczyk M.

Oddział w SŁONIMIE przystąpił do pracy nad historią Z. S. na terenie swego powiatu. Zorganizował również oddział z samych Tata-Komendant podokręgu stanisławowskiego odbiera przyrzeczenie strzeleckie od oddziałów Związku Strzeleckiego.

cy - Tatarzy będą mieli specjalne odznaki na naramiennikach (półksiężyc i gwiazdkę), na rękawach taką samą odznakę na zielonem (kolor chorągwi Mahometa) tle pod zwykłą odznaką strzelecką.

Tydzień Propagandy Z. S., zorganizowany przez oddział w HALICZU przyczynił się wielce do spopularyzowania naszej organizacji na miejscowym terenie. W programie święta były: przedstawienia, ćwiczenia nocne, pogadanka przy ognisku, zawody o P. O. S. Oddział wybudował na jednej z ulic kiosk, w którym sprzedają strzelcy wyroby monopolu tytoniowego i owoce, powiększając tem fundusze oddziałowe.

Strzelcy z MOKRSKA pow. wieluńskiego, poparci przez miejscowe władze gminne, doszli do posiadania własnej świetlicy. Poświęcenia jej dokonał ks. Pruchnicki, prezes honorowy oddziału i dugoletni strzelec.

Sekcja Oddziałów w ANDRYCHOWIE wystawia świetną farsę „Fruwająca Dziewica”. Przepiętna w obydwu dni przedstawienia sala najlepiej świadczyła o poziomie, na jakim stała gra amatorów.

Z inicjatywy Zw. Strzeleckiego odbyły się w ŁUCKU zawody strzeleckie zorganizowane w ten sposób, że konkurencje były ujęte w poszczególnych grupach dla każdej osobno. Strzelały grupy: starszych, przedpoborowych, szkół średnich, szkół powszechnych i kobiet. Zawody trwały cały tydzień na 5 strzelnicach, doraźnie przygotowanych w różnych punktach miasta, zaś zainteresowanie było tak duże, że wieczorem prawie każdego dnia zawodnicy wracali do domu nie mogąc dościsnąć się do strzelnic.

Przy oddziale w TROKACH została stworzona drużyna ratownicza P. C. K. Drużyna składa się z 20 ludzi, którzy przeszli 40-to godzinny kurs wyszkoleniowy z zakresu obrony przeciwgazowej, udzielanie pomocy w nagłych wypadkach, ratownictwo zatrutych gazami i t. p. Obecnie drużyna ratownicza posiada sprzęt wartości kilku tysięcy złotych a to: aparat tlenowy wraz z dwoma zapasowymi butlami, 6 ubrań przeciwperytowych, 3 pary noszy, 20 masek gazowych, 3 apteczki ogólne i 1 apteczka przeciwperytowa, apteczka doktorska i 20 opasek na rękawy. Drużyna występowała już niejednokrotnie na imprezach strzeleckich i ogólnych Trok.

Oddziały w SANOKU na zakończenie Tygodnia Propa-



gandy Z. S. urządziły 4 listopada uroczystą akademię. Na program akademii złożyły się: słowo wstępne, deklamacje, piosenki chóru strzeleckiego i koncert orkiestry Z. S.

W ZAHOCZEWIE staraniem władz powiatowych i oddziałowych powstaje własny, murowany dom strzelecki. Prace ziemne i podmurówki wykonali bezinteresownie członkowie oddziału.

W KRASNEM, na Wołyniu, powstał nowy oddział Zw. Strzeleckiego. Organizatorem jego jest ob. Kania. Oddział pracuje we własnej świetlicy, ofiarowanej strzelcom przez kolonistę czeskiego ob. Swobodę.

Przy oddziale w ŻURAWNIE powstał chór strzelecki, złożony z 25 osób. Chór występował już w akademiach, organizowanych przez oddział, a obecnie przygotowuje „Wieczór kolend i jasełek”.

We wsi PRZYSIEKI w pow. jasielskim odbyło się ostatnio otwarcie świetlicy strzeleckiej. Tego samego dnia zorganizowany został oddział żeński.



Strzelcy konni im. płk. Beliny-Prażmowskiego w Andrychowie wyruszają na ćwiczenia.

Powodzenie kółka amatorskiego Z. S. w STRYJU skłoniło oddział do organizacji „Teatru Strzeleckiego”, który, po zatwierdzeniu statutu przez władze, przystąpił do konkretnej pracy. W próbach sztuka Bałuckiego: „Na łonie natury”, oraz „Wigilja św. Andrzeja”. Oddział posiada doskonały chór, który 29 ub. m. poraz pierwszy śpiewał na mszy w kościele parafialnym.

W STANISŁAWOWIE — GÓRCIE powstał nowy oddział Z. S., do którego zapisało się około 80 obywateli.

W oddziale USTRZYKI - DOLNE odbyła się w połowie ub. m. inspekcja, przeprowadzona przez komendanta Okręgu Nr. X. Oddział posiada 30 członków ćwiczących i 80 wspierających. W ostatnim roku wyszkoleniowym zdobyli strzelcy 16 P. O. S. i kilka O. S. oraz 20 odznak w zawodach L. O. P. P. Drużyna siatkówki oddziału ma mistrzostwo powiatu.

Strzelcy z SOKOŁOWA w dniu 29.X. brali udział w uroczystości poświęcenia pomnika żołnierzy poległych w latach 1914 — 20. Po defiladzie, a następnie wspólnym obiedzie, zebrani na uroczystości przedstawiciele władz i organizacji byli na akademii, urządzonej przez strzelców.



Ulicami Rybnika w dniu Święta Niepodległości z chrzestem i furkotem sunęła kompanja kawaleryjska Z. S.

STRZELEC PRZY WARSZTACIE

OKŁADKA DO CZASOPISM

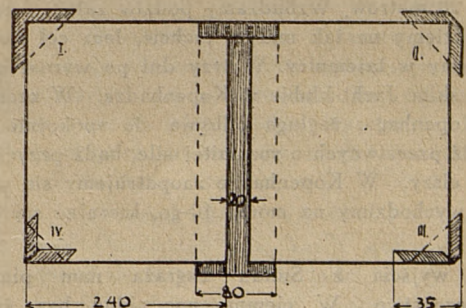
Celem zabezpieczenia czasopism od szybkiego zniszczenia, w czasie czytania i przeglądania tychże, przechowuje się je w oddzielnych teczkach specjalnie do tego celu wykonanych. Teczka taką, czyli okładkę wykonać można w sposób następujący:

1. Z grubszej tektury brązowej, około 2 milimetrowej grubości, wyciąć dwa prostokąty o wymiarach 33 cm. x 24 cm. i połączyć je w grzbiecie paskiem płótna introligatorskiego szerokości 8 cm. długości zaś 35 cm. Płótno smarować gorącym klejem stolarskim średniej gęstości.

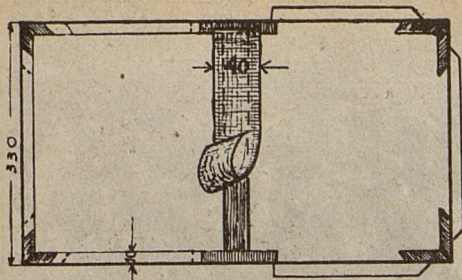
2. W celu zabezpieczenia narożników okładki, należy okleić je płótnem tak jak to wskazano na rys. 1. Cyfry rzymskie I — IV, oznaczają kolejność czynności przy zaklejaniu jednego narożnika.

3. Następną czynnością będzie; — zakleić grzbiecik od wewnątrz paskiem płótna nieco węższym i o 3 cm. krótszym od poprzedniego paska (rys. 2). Płótno przed przyklejeniem należy zawsze wyrównać na brzegach nożyczkami lub nożykiem by nie było postrzępione. Celem uzyskania elastyczniejszego przegubu w grzbieciku, płótno wewnętrzne naklejać klejstem lub krochmalem, a nie klejem stolarskim.

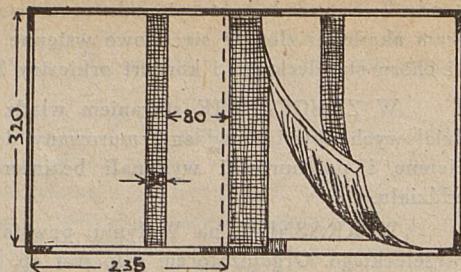
4. Kiedy grzbiecik pod deseczką zaschnie przygotować dwa arkusiki papieru barwnego okładkowego, ściąć rozki jak na rys. 2. i smarując papier klejstem przykleić do okładki. Na brzegach papier dobrze obcisnąć i zawinąć na 1 cm. do wewnątrz, — na płótno nie powinien papier więcej zachodzić nad pół cm.



Rys. 1. Naklejanie narożników i sklejenie tektur w grzbiecie.



Z lewej: rys. 2 — przyklejanie płótna wewnątrz i oklejanie okładek papierem. Z prawej: rys. 3 — przyklejanie wewnętrznych tekturek z paskami.



5. Następną czynnością; — wyciąć dwa prostokąty z cienkiej tektury grubości 1 milimetrowej (wymiary prostokątów 32 x 23 i pół cm.) i okleić je z jednej strony cienkim papierem szarym lub brązowym.

6. Do zasuwania okładek czasopism wykonać dwa paski z podwójnie złożonego i sklejonego płótna introligatorskiego, które końcami należy przykleić do nieoklejonych stron cienkich tektur w odstępach podanych na rys. 3.

7. Posmarować cienkie tekturki z lewej strony klajstrem, przyłożyć je w odstępie pół cm. od brzegów do okładki

rys. 3., przyłożyć większą deską i ciężarkiem do zupełnego wyschnięcia teczki. Kiedy teczka zupełnie wyschnie — pod paski zasuwa się okładki czasopisma do jakiego była wykonana i oddaje do użytku. Podane na rysunkach i w opisie wymiary odnoszą się do teczek dostosowanych do wielkości pism takich jak „Strzelec”, „Żołnierz Polski” i mniejszych. Do czasopism większych należy odpowiednio zwiększyć tylko wymiary teczki, sposób wykonania okładki pozostanie ten sam. Na załączonych rysunkach wymiary podane są w milimetrach.

W. C.

POLSKA BANDERA NA ATLANTYKU

Ob. J. Witkowski, oficer Marynarki Handlowej, członek oddziału Związku Strzeleckiego w Gdyni wyruszył w lecie b. r. wraz z dwoma kolegami na jachcie „Dal” do Ameryki. Wrażenia z tej niezwyklej, jako wyczyn sportowy, podróży, rozpoczynamy drukować w bieżącym numerze. Ciąg dalszy zamieścimy w numerach następnych.

Odpowiedniej jednostki żaglowej do przepłynięcia Północnego Atlantyku poszukiwaliśmy przez dwa lata we wszystkich ośrodkach jachtowych północnej i zachodniej Europy, jednakże żadna z setek oferowanych jednostek, nie odpowiadała celowi. Dopiero w początkach maja 1933 r. udało mi się znaleźć jacht „Herta” Jacht ten długości 8.75, szerokości 2.22 m., zanurzenia 1.35 m. ożagłowania 46 m.², wyporu wraz z kilem 4 tonny, w 80% odpowiadał warunkom określonym przeze mnie do przepłynięcia Oceanu.

Już w połowie maja sprowadziliśmy go do Gdyni, gdzie w ciągu trzech tygodni, jacht zatokowy przystosowano do podróży transoceanicznej. Nazwę „Herta” zmieniliśmy na „Dal”. Załogę jachtu stanowili: porucznik 26 p. ułanów Andrzej Bohomolec oraz dwóch oficerów Marynarki Handlowej Jerzy Świechowski i Jan Witkowski

6 czerwca odbiliśmy od przystani Ośrodka Morskiego w Gdyni, żegnani przez rodziny i kolegów. „Dal” prawidłowo obciążona, żegluguje równo i stosunkowo szybko. Niedaleko wyspy Bornholm wymijamy statek szkolny „Dar Pomorza” w odległości 20 metrów. Wzbudzamy podziw załogi, zaciekawionej dokąd jedziemy na tak małym jachcie, lecz cel swej podróży utrzymujemy w tajemnicy. W trzy dni po wyruszeniu stajemy w Królewskim Jacht-klubie w Kopenhadze. W czasie podróży Gdynia-Kopenhaga, żegluga odbywa się spokojnie przy wiatrach bądź przeciwnych o rozmaitej sile, bądź przychylnych lub w czasie ciszy. W Kopenhadze zaopatrujemy się w potrzebne rzeczy i wychodzimy na morze 10-go, kierując się na morze Północne.

U wyjścia z Sundu zagraża nam pierwszy raz niebezpieczeństwo. W ciemną noc, idąc bez świateł, widzimy przed sobą kuter rybacki żaglowy również bez świateł, idący kontr-kursem. Widocznie sternik na kutrze spał, na nasze oświetlenie żagli zapewne się obudził

i stracił głowę, gdyż idąc i pod żaglami i pod motorem, skręca i wali prosto na nas. Zderzenie zdaje się być nieuniknione. Ratując jacht zawracamy na miejscu i ryzykując podarcie żagla, uciekamy od najeżdżającego nas kutra Rybak ocuciwszy się już pewnie po błogim śnie, orientuje się w sytuacji i też ucieka od nas. Jacht i kuter wymiły się w odległości około 10 metrów, na szczęście nie zderzywszy się. Po tym wypadku żeglujemy spokojnie aż do zachodniej strony wyspy Lõso. Wieczorem wiatr ucichł zupełnie. Przez całą noc stoimy prawie w miejscu, lecz gdy zrobił się ranek, okazało się, że prąd zniósł nas na niebezpieczne mielizny, i grozi osadzenie na kamieniach.

Wszyscy na górę! Wiosła w garść i ucieczka od mielizn. Sprawa to nie łatwa, bo „Dal” to ciężka łódeczka a tu trzeba się spieszyć i uważnie wymijać otaczające nas kamyki. Całe szczęście, że w trudnym tem zadaniu dopomógł nam lekki, poranny wiaterek bo już „ręce weszły w krzyże”. Szczęśliwie, bez wypadku, uniknęliśmy posadzenia „Dali” na kamykach, co nie wpłynęłoby dodatnio na zdrowie jachtu. Halsując przy dość silnym wietrze mijamy statek latarniowy „Skagen-Rev” i po zmianie kursu, mając wiatr ztyłu idziemy z szybkością ośmiu węzłów przez Skagerak, okrążając brzegi duńskie. Lecz nic nie jest stałego w przyrodzie; i nasz dobry wiaterek zaczyna się psuć, słabnąć na sile i zmienia kierunek. A szkoda, bo jazda była śliczna. Grot i balon żagiel po obu stronach masztu, ster zamocowany linką na stałe, jacht sam żegluguje i prosto idzie, trzymając się kursu. A sternik leżąc beczynnym, marzy o dobrej kolacji, którą przyrządza kolega na dole. Czar prysnął. Wiatr się zmienił, awantura między żaglami; jeden chce z przodu, a drugi z tyłu wiatr zabrać, a sternik jeszcze nie zdążył rozwiązać steru aby skierować jacht na prawidłowe tory. Jednak wkrótce wszystko jest w porządku i „Dal” już wolniej idzie naprzód. Tego wieczoru marzenia sternika nie spełniły się, bo zupa była przypalona, a jajka czuć było naftą.

Wchodząc na morze Północne, dostajemy pierwszy, silny szkwał, lecz zastał nas przygotowanych i chociaż wiatr się rzucił, bryzgał wodą, przechylał jacht, — nic nie poradził. Choć wiatry były słabe żegluga przez Morze Północne odbywała się przyjemnie, aż do czasu, gdy nas złapała mgła. Byliśmy już niedaleko brzegów Anglii. W czasie mgły tak gęstej,

że o sto kroków nie widać nic było, szliśmy o słabym wietrze, wyjąc w niemożliwy sposób na róg mgłowym, ponieważ statki często odzywały się w koło nas. 15-go rano usłyszeliśmy sygnały mgłowe statku latarniowego u brzegów Anglii. Określiśmy pozycje, i okazało się, że za bardzo wyszliśmy w prawo, więc poprawiamy kurs na kanał La Manche i wolno słabym wiatrem, przy niezbyt gęstej mgle, żeglujemy spokojnie, aż do południa. W południe barometr nasz zaczyna zachowywać się niegrzecznie i spada szybko na dół. Wiatr wzmagą się na sile, wiemy, — będzie sztorm. Mocujemy wszystko na pokładzie i w kabinie. Zmniejszamy o połowę ożaglowanie i już nie kursem, lecz jak tylko można najbliżej wiatru, idziemy na brzegi francuskie. O godzinie 21-szej zaczyna się sztorm. Zmniejszamy ożaglowanie do minimum, trzymając przeciw wiatrowi. Zaczyna się huśtawka z prysznicem, lecz prysznic z musu — wcale nie przyjemny. „Dal” dostaje choroby św. Wita — rzuca się, jak ryba w sieci, ale dzielnie nie daje się falom, które szturmują, aby zalać i zniszczyć tę łupinę, która śmiała przeciwstawić się ich sile. Wiatr wzmagą się tak, że podrywa wodę z zalamujących się fal i wali tym słonym deszczem w żagle i sternika, zalewając go całego i boleśnie siekąc po twarzy. No, ale trudno. Choć człowiek przemoczony do nitki, z obolałymi oczami, z niewyraźnym żołądkiem, musi siedzieć i kierować uważnie na fale, bo każda omyłka grozi złamaniem masztu i porwaniem żagli. Człowiek wraz z jachtem idą zgodnie, ręka w rękę w walce z falą i wiatrem. Wiatr z wściekłości wyje, fala szumi złowrogo, na duszy robi się jakoś nieprzyjemnie. Na pokładzie jeszcze pół biedy, lecz gdy po zmianie wachty, zeszło się do kabiny, to w niej nowe awantury. Naczynia kuchenne otworzyły szafki i wędrują raz na głowę, raz na nogi, książki i inne przedmioty gwałtem chcą się kapać w wodzie, która przelewa się między kojami. Człowiek, chciałby trochę spocząć, a tu pompuj wodę, która jak na złość w ogromnej ilości, wpływa do wnętrza jachtu, jakby jej za mało było na górze. Mijaliśmy w tę noc udręczeń dużo statków i jedyną naszą pociechą było, że i one kiwały się niemilosiernie i ich fala zalewała, a zawsze przyjemniej, jak nie tylko samemu się cierpi. Oprócz niebezpieczeństwa fal i wiatru, przybyło jeszcze jedno: statki mijające nas blisko, nie mogły nas widzieć i mogły rozjechać, co nie jest rzeczą przyjemną, bo równa się śmierci. Czekaliśmy



Z „Darem Pomorza” spotkaliśmy się niedaleko wyspy Bornholm.

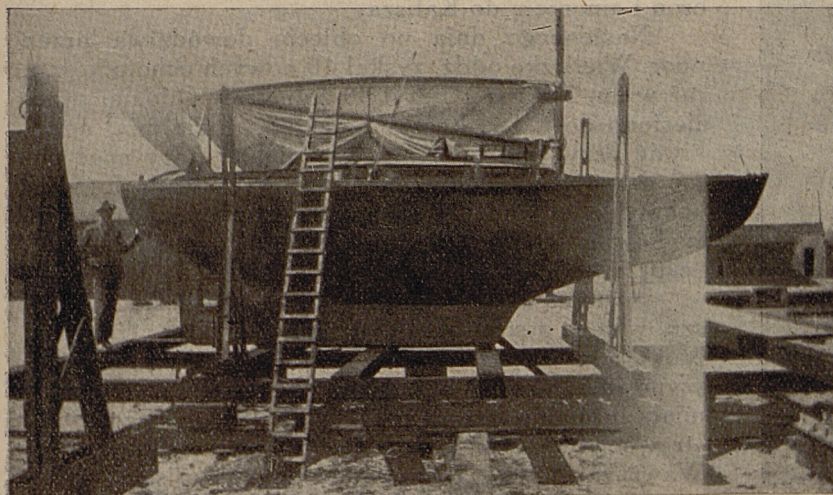
ranka jak zbawienia. Gdy rozwidniło się, wiatr wzrósł do takiej siły, że nasz przedni żagielek powiedział, że nie wytrzyma i w jednej chwili z żagielka pozostały strzępy płótna. Dopiero koło południa wiatr zesłabł na sile i rozrzedzająca się mgła pozwoliła nam na określenie pozycji. Okazało się, że sztorm zniósł nas na brzegi Belgii, które zamajaczyły się przed nami w odległości pięciu mil. Postanowiliśmy odpocząć w Ostendzie i skierowaliśmy tam „Dal”, która pięknie wytrzymała swój pierwszy chrzest sztormowy. Do Ostendy weszliśmy 16-go przed wieczorem i zakotwiczyliśmy się w Jacht-klubie. Na drugi dzień ogólne suszenie i porządki wnętrza jachtu. Wszystko było głupstwem w porównaniu z kaszą i makaronem, które to prowianty zapewniły najgorsze dziury w zenzach jachtu. Wszędzie była kasza, wszędzie był makaron; jedno napęczniałe, drugie kleiste, i już pokryte pleśnią, co wraz z pozostawioną naftą, tworzyło niezbyt przyjemny zapach.

W Ostendzie przeczekaliśmy nieprzychylny sztormowy wiatr i zapewnieni przez władze miejscowe o dobrej pogodzie, wyszliśmy 19-go do Havru. Z początku zrobiła się cisza, potem burza, urozmaicona piorunami i grzmotami, a wreszcie wiatr przeciwny.

Widać przeciwny wiatr dowiedział się, że idziemy do Havru, i uwziąwszy się na nas, wzmógł się na sile i „Dal” znowu zaczęła swój taniec po falach. Po nocy wiatr zcichł się zmniejsza. Posuwając się wolno mijamy w odległości dwóch mil Calais i wchodzimy o bardzo słabym wietrze do kanału La Manche i znowu mamy pecha, bo zapada zupełna cisza. My wyszukując przychylny prądy przypływowo - odpływowe, posuwamy się wolno naprzód, przy przeciwnych stajemy na kotwicy.

Wieczorem dnia 23 czerwca dotarliśmy wreszcie do Havru. Havre był naszym portem remontowym tam przeprowadziliśmy dosyć gruntownie remont całego jachtu oraz żagli. „Dal” wyciągnęliśmy na ląd, aby zbadać dokładnie przed podróżą transoceaniczną.

Francuzi odnosili się do nas ogromnie życzliwie. Odwiedzali nas, każdy coś radził, każdy odnosił się do nas, jak do ludzi, którzy już pewnie niedługo zakończą swoje „marne” życie. Lecz my byliśmy dobrej myśli i wierzyliśmy, że „Dal” musi zwyciężyć Ocean.



Po sprowadzeniu jachtu do Gdyni musieliśmy przygotować go do trudnej podróży transoceanicznej.

J. Witkowski.



Z ŻYCIA W.F. i P.W. W WIELKOPOLSCE



ZACZĄTKI ARMJI POLSKIEJ W WIELKOPOLSCE

Historja I-go Bataljonu Pogranicznego.

Nadchodził grudzień 1918 roku. Wśród licznych formacyj polskich, powstałych niekiedy o tysiące mil od kraju ojczystego, brakowało jednego ogniwa—formacji rdzennie wielkopolskiej. Nie znaczy to, żeby nie było Wielkopolan w tworzącej się, a właściwie konsolidującej się w jedną całość armji, nie istniała jednak żadna samodzielna jednostka wojskowa Wielkopolska. Tragiczna polityka Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu krępowała, ba, nawet wręcz sprzeciwiała się tworzeniu jakichkolwiek grup wojskowych, bojąc się rozdrażnienia Niemców. Ówczesni członkowie N. R. L., z dzisiejszymi przywódcami kierownictwa narodowego na czele, nie mieli odwagi i mocy, aby korzystając z przewrotu, jaki się w Niemczech dokonał stworzyć jakąkolwiek siłę zbrojną, któraby mogła częstokroć odegrać decydującą rolę w późniejszych zmaganiach powstańczych. Panowie: Korfanty, Trąmpczyński, Ks. Adamski, Dr. Meissner i inni nie śmieli poprostu ocknąć się z tyloletniego stanu bezczynności i dalej ulegali Niemcom. Jednakże wielu Wielkopolan nie mogło się z tym stanem rzeczy pogodzić i przebywając granice Kongresówki zgłaszało się do armji polskiej. Dowodem tego jest rozkaz gen. Szeptyckiego, ówczesnego szefa sztabu generalnego, który w rozkazie nr. 41 z dnia 4.12.1918 r. wyznacza pułki, do których należy wcielać poznańczyków z armji niemieckiej. Ośrodkiem takim, który grupował największą ilość ochotników z Wielkopolski, był Kalisz. Na czele miejscowego Okręgu wojskowego stał

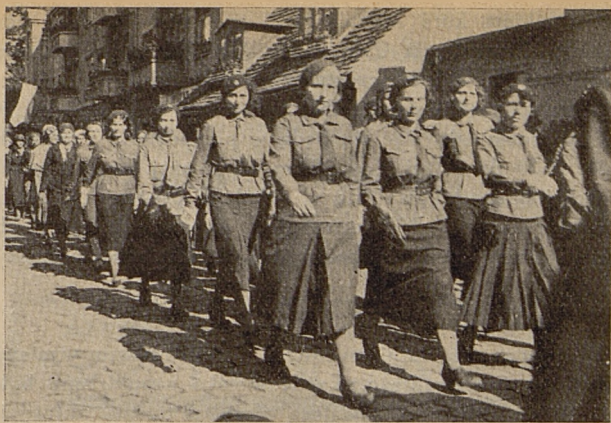
wówczas płk. Lewszecki, który po ojcowsku zajął się sprawą formacyj poznańskich, stwarzając zaczątki ich w Skalmierzycach. Tam też byli kierowani przez Polski Komitet ostrowski wszyscy ochotnicy. Na mocy rozkazu ppor. Bigosza, szjutanta kaliskiego Okręgu wojskowego, dnia 14 listopada 1918 r. poraz pierwszy zaciągnęli poznańczycy wartę na dworcu kolejowym w Skalmierzycach. Z chwilą jednak gdy na interwencję władz poznańskich, Rada Ludowa w Ostrowie poleciła ob. Nerskiemu „zrobić porządek” w Skalmierzycach — sierżant Franciszek Twardowski przeszedł odwachem dworcowym z Skalmierzyc do Kalisza i oddał się do dyspozycji płk. Lewszeckiego. Po usunięciu tego pierwszego wyłomu w zasadzie posłuszeństwa wzgl. N. R. L. w Poznaniu, gorący patriota, Bogdan hr. Szembek stawia na posiedzeniu ostrowskiej Rady Powiatowej formalny wniosek: „bepośredniego oddania młodzieży władzy wojskowej w Warszawie, celem utworzenia tam formacji, tylko z młodzieży poznańskiej”. Wniosek ten przyjęto i rozpoczęto pertraktacje z D-wem Okręgu Wojsk. w Kaliszu i Kdtem P. O. W. Juljuszem Ulrychem. Na wieść o pertraktacjach ozwał się w piersiach młodzieży długo tłumiony pęd wolności. W dniu 21.XI. 1918 r. przybywa do Kalisza z polecenia sztabu gen. ppor. Wieliczka, który rozpoczyna organizację oddziałów. W dniu tym posiada on zaledwie 15 żołnierzy, których zakwaterował w Domu Popów przy ul. Niecałej nr. 1 w Kaliszu. Teraz chodziło głównie o zdobycie odpowiedniego ekwipunku, broni i amunicji. Pod tym względem zasłużyli się ogromnie: Maksymiljan Myk oraz Tadeusz Brodowski, który całemi wozami przewozili z Ostrowa broń i amunicję do Kalisza.

Następnego dnia po objęciu dowództwa przez ppor. Wielickę oddz. zyskał 10 nowych ochotników, a już w dn. 21.11 b. r. liczył 40 żołnierzy. Oddział przeniesiono do t. zw. koszar łódzkich, gdzie miał oczekiwać przybycia ppor. Wawrzyniaka, który miał objąć d-two. To też gdy 25.11 ostrowska Rada Ludowa uchwaliła utworzenie samodzielnej formacji poznańczyków w Kaliszu, Wawrzyniak powiadomił oddział, że przybywa natychmiast.

Późnym wieczorem dnia 27.12 zjawił się w Kaliszu, wiodąc z sobą około 20 ludzi, ostatni transport broni, a co najważniejsze, dwa lekkie karabiny maszynowe. Duże też znaczenie do wzrostu sił polskich miała formalna likwidacja t. zw. pułku polskiego w Ostrowie. Wszystkich b. żołnierzy tego pułku wezwał Wawrzyniak do Kalisza umówionym napisem: „Pomoc dajcie mi rodacy”, który został umieszczony w dniu 2 grudnia 1918 r. na pierwszej stronie gazety ostrowskiej. D-wo oddziału poznańskiego, liczącego



Orlęta rychtalskie przygotowując się do przyszłej służby dla państwa uczą się strzelać z wiatrówki i łuku.



Po koncentracji strzeleckiej w Wolsztynie odbyła się defilada, w której wzięły udział i oddziały żeńskie.

już wówczas około 80 ludzi i dwa karabiny maszynowe, z których jeden popsuty — postanowiło rozbroić liczący około 250 ludzi oddział niemiecki, stacjonowany w Szczypiornie, gdzie jak wiadomo, w obozie jeńców znajdowało się dużo Polaków.

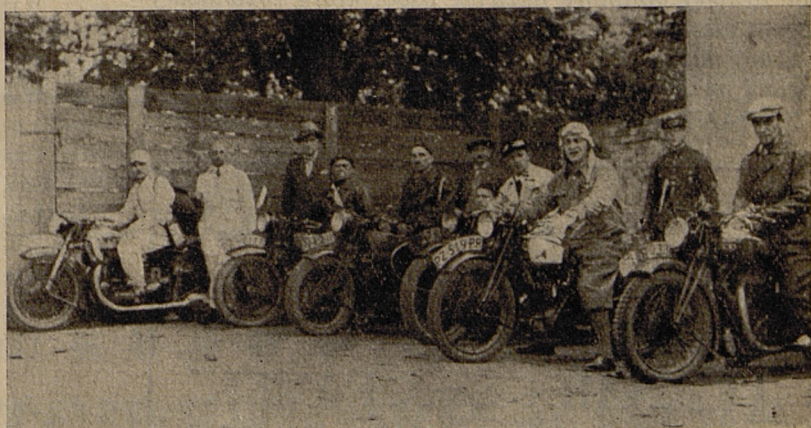
Za zezwoleniem płk. Lewszeckiego, a nawet za jego wydatną pomocą, w dniu 2 grudnia 1918 r. zostały otoczone koszary niemieckie w Szczypiornie. Przerażeni Niemcy nie stawiali najmniejszego oporu, kilkuminutowa rozmowa płk. Lewszeckiego z majorem pruskim Falbem zakończyła się kapitulacją Niemców i opuszczeniem przez nich Szczypiorna.

Zwycięstwo to, choć bezkrwawe, podniosło ogromnie znaczenie oddziału polskiego, co znów spowodowało tłumny napływ ochotników. W dniu 8.12 rozkazem D-cy Okręgu Wojskowego w Kaliszu została stworzona nowa jednostka wojskowa pod nazwą: „Pierwszy batalion pograniczny”, którego d-cą został mianowany Wawrzyniak. Gdy 13 grudnia 1918 r. wszystko, co było, ruszyło z Szczypiorny do Kalisza, aby przyrzec się składaniu przysięgi przez poznański batalion, Armji Niepodległej Rzeczypospolitej, przybyła nowa jednostka, — pierwsza samodzielna jednostka wojskowa Wielkopolska.

I. Olszewski.

ODSLONIĘCIE POMNIKA I PŁASKORZEŻBY W RYCHYWOLE.

W dniu 19 listopada odsłonięty został pomnik poległych, wzniesiony na cmentarzu w Rychywole i odsłonięta płaskorzeźba wyobrażająca profil Marszałka Piłsudskiego, wmurowana w domu magistrackim. Na święto strzeleckie przybył p. gen. Malinowski z Gniezna, którego witał na dworcu komitet organizacyjny z prezesem ob. Kulągowskim na czele. Miasto zgromadziło wszystkie organizacje jakie pracują w zakresie p. w., a więc Zw. Strzelecki, Zw. Rezerwistów, Koł. P. W. oraz Harcerzy. W kościele miejscowym odbyło się uroczyste nabożeństwo, po którym wszystkie organizacje wraz z gośćmi i reprezentantami władz z p. starostą Kozłowskim na czele wyruszyły na cmentarz, składając wieńce. Po poświęceniu pięknym momentem było przemówienie O. Misjonarza Przeora Hirscha w języku francuskim, który złożył wieniec na grobach poległych w barwach francuskich. Następnie



Drużyna strzelców motocyklistów z Poznania przed startem do „Biegu za lisem”, który odbył się w połowie ub. miesiąca.

dokonano odsłonięcia płaskorzeźby na rynku. Przemawiał gen. Malinowski i prezes komitetu ob. Kulągowski. Defilada, która się następnie odbyła wykazała wysoką sprawność Z. S. i innych organizacyj miejscowych

ODCZYT O HYMNIE PAŃSTWOWYM U STRZELCÓW.

Strzelec winien nie tylko orjentować się w sprawach P. W. i W. F. ale powinien też być zorjentowany co do wszystkich spraw, odnoszących się do naszego państwa i kraju, jakoteż naszej historii. To też pogadanki strzeleckie poruszają różne momenty z naszej przeszłości i pouczają słuchaczy w danym zakresie. W XII oddziale Z. S. w Poznaniu odbyła się niedawno ciekawa pogadanka o naszym hymnie państwowym, którą wygłosił ob. Świergiel. Poza tem referat mówił o „Pierwszej Brygadzie”, tej symbolicznej pieśni współczesnej Polski. Oddział XII ma specjalny „dług” do imprez literackich, przygotowuje bowiem nawet „żywy dziennik”.

NOWE PODSTAWY PRACY STRZELECKIEJ W POZNANIU.

Dawać sprawozdania z ruchu strzeleckiego w Poznaniu, znaczy śledzić ten ruch już nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę, gdyż co chwila musimy rejestrować nowe sukcesy Z. S. Wszystko wre jak w ulu, strzelcy zakładają oddziały, otwierają kursy, maszerują, strzelają do tarczy, odbywają posiedzenia i odprawy. W początku ub. miesiąca powstało w Jeźcach Mieszczańskie Koło Przyjaciół Z. S., którego pierwsze posiedzenie organizacyjne odbyło się przy udziale ob. prezesa Garnizonu ob. Chorażego oraz wiceprezesa ob. Prądyńskiego w świetlicy Hufca Orłąt. Następnie powstał pododdział Z. S. w Fabryce Kas Pancernych, który będzie pracował łącznie z 9-tym oddziałem. Nakoniec pracownicy Ogródków Działkowych zgłosili przystąpienie do 14-go oddziału.

KOŁO PRZYJACIÓŁ Z. S. PRZY GŁÓWNYCH WARSZTATACH KOL. W POZNANIU ORGANIZUJE HUFIEC ORŁĄT.

Idąc po linii prądu „Orlęcego” Koło Przyjaciół Z. S. przy Głównych Warsztatach Kolejowych w Poznaniu organizuje obecnie Hufiec Orłąt z młodzieży pozaszkolnej męskiej i żeńskiej, jakoteż oddział przedpoborowych w wieku od 14 do 19 lat. Koło podejmuje się przytem wysoce obywatelskiej, pięknej pracy, jakkolwiek nie pozbawionej momentów trudnych. Jest nią opieka moralna i materialna nad młodzieżą. Pierwsza zbiórka dotąd zgłoszonych orłąt, których zapisało się 90 odbyła się w końcu października.

POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY W DĘBCU.

Dębiec, jedno z dalszych przedmieść Poznania, dopiero niedawno posiada swój oddział strzelecki a już postarał się o własną świetlicę, którą dnia 19 ub. m. otwarto. W uroczystości brał udział dobrze prezentujący się oddział Z. S. pod komendą ob. Blaikego. Po przywitaniu obecnych przez prezesa oddz. ob. Wunscha, poświęcenia świetlicy dokonał ks. proboszcz Paulus, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. W imieniu Wydziału Opieki Społecznej urzędu wojewódzkiego życzenia pomyślnego rozwoju świetlicy składał por. Szykowny. Następnie odbyła się akademja.

PLON ROCZNEJ PRACY Z. S. W MOGILNIE.

Dnia 14 listopada odbyło się w Mogilnie zebranie strzeleckie, któremu przewodniczył ob. Niewiadomski. Dowiedzieliśmy się na niem o działalności strzelców w Mogilnie, która przejawiała się w zakresie P. W. i W. F. jakoteż wychowania obywatelskiego w bardzo żywy sposób. Oddział urządzał liczne pogadanki i referaty, zajęcia świetlicowe szły żywym tempem, oddział występował przy wszystkich okazjach nazewnątrz, wyszkolenie oddziału zrobiło wielkie postępy. Na zebraniu wybrano też nowy zarząd, do którego weszli obywatele: prezes — Górski, kmtd — Wegner, ref. wych. obyw. — Dankowski.

ODZNACZENIE SZCZEREĞO PRZYJACIELA ZW. STRZEL.

Pan starosta powiatowy wrzesiński, Leon Gallas, został ostatnio odznaczony komendancką odznaką honorową P. W., nadaną mu przez Państwowy Urząd W. F. i P. W. za wybitne zasługi, położone na terenie powiatu w zakresie P. W. i W. F. Szczere nas cieszy to uznanie władz państwowych dla serdecznego opiekuna strzelców w powiecie wrzesińskim i dzielnego współpracownika w ich pracach.

ORGANIZUJĄ SIĘ SZERMIERZE POZNAŃSCY.

Jak donosiliśmy swego czasu, sekcja szermiercza Z. S. w Poznaniu ma daleko idące plany i dzielnie je realizuje. Poza innymi punktami programu dalszej pracy należy wymienić

przedewszystkiem kurs szermierczy, prowadzony przez por. Łapińskiego, komendanta Ośrodka P. W. i W. F. w Poznaniu. Kurs rozporządza salą a uczestnicy opłacają złotówkę za godzinę. Kurs rozpoczął się 16 ub. m. i trwać będzie 50 do 60 godzin, ćwiczenia odbywać się będą w poniedziałki i czwartki od godz. 18.30 do 20-tej i od 20-tej do 21-szej. Zarząd sekcji szermierczej ukonstytuował się w składzie: prezes por. Mamroch, wiceprezes ob. Wojciechowski, kapitan sportowy ob. Czaplicki, komisję sportową tworzą ob. ob. Mieloch i por. Bejgerowicz.

KALISZ ODNOSI SUKCESY W P. R.

W końcu października odbyła się w Kaliszu wystawa p. r. Związku Strzeleckiego. Każde stoisko zaopatrzone było w odpowiednią tabliczkę, podającą nietylko oddział, który je wyprodukował, ale wykazującą też kalkulację pracy. W czasie wystawy konkursiści poddali się odpowiednim egzaminom. Komisja powiatowa P. R. przyznała II nagrodę oddziałowi Z. S. Godziesze za hów trzody chlewnej i królików, pozatem przyznała 3 nagrody indywidualne i powiatowe oraz 2 nagrody powiatowe dla przodowników jakoteż 16 nagród zespołowych.

„JEDEN Z NAS MUSI SIĘ OZENIĆ” W MIŁOSŁAWIU.

To nie żadna groźba, ale poprostu tytuł sztuki, którą odegrano niedawno w Miłosławiu, pow. Września, dzięki staraniom tamtej. Koła Przyj. Z. S. Oczywiście, na przedstawienie przyszło masę ludzi nietylko z Miłosławia ale i okolicy. Poza działalnością sceniczną Koło Przyj. Z. S. urządza odczyty dla spopularyzowania idei strzeleckiej.

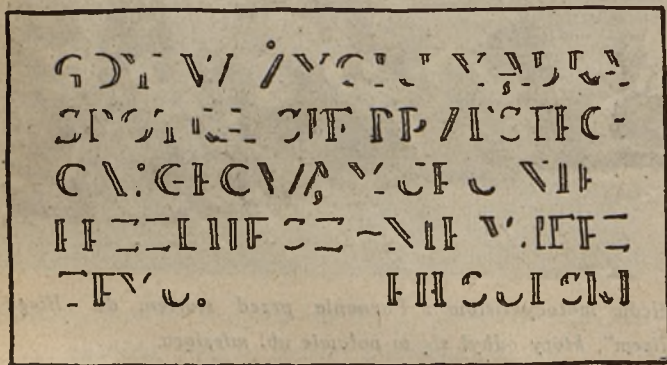
NOWY ODDZIAŁ STRZELECKI W KĘDZINACH.

Z inicjatywy kier. szkoły ob. Wesołowskiego odbyło się w Kędzinach zebranie organizacyjne oddziału strzeleckiego, do którego zapisało się 27 członków w czem 12 przedpoborowych. Zarząd stanowią: prezes ob. Wesołowski, wiceprezes ob. Krzewina, referent oświatowy ob. Wesołowski, komendant ob. Szukała.

DZIAŁ ROZRYWEK

Począwszy od bieżącego numeru wprowadzamy do „Działu Rozrywek” pewne zmiany, dążące do osiągnięcia maksymalnych korzyści przy stosunkowo małej ilości miejsca, które wobec narastającej coraz bardziej ilości materiału aktualnego, możemy poświęcić na rozrywki umysłowe. Nie będziemy już podawać długiej kolumny nazwisk osób, które rozwiązały dane zadanie, a tylko wynik rozwiązania, ilość rozwiązań, nazwiska tych, którzy podali błędne rozwiązania i nazwisko szczęśliwego zdobywcy nagrody.

ZADANIE NR. 77. — ZNISZCZONY RĘKOPIS.



Rysunek zamieszczony obok przedstawia zniszczony częściowo rękopis, na treść którego składa się jedno z głęboko przemyślanych i pełnych mądrości życiowej powiedzeń wielkiego Męza Polski. Odcyfrujcie zniszczone literki i pełną treść rękopisu nadesłajcie do 20 b. m.; nagroda — para łyżew, które na sezon zimowy niejednemu się przydadzą.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 72.

Wyrazy poziome: Reprezentacja, Ar, Pa, Dno, Kazimierz, Wielki, Dom, Ewa, Es, Era, H, Cło, Tan, Ara, Bolesław Chrobry.

Wyrazy pionowe: Repetycja, Piłsudski, Egzekutor, Tabor—Krew, Adamaszek, Ma, E. O., Bo, As, Bolszewik, Zbawiciel, Ewidencja, Imperator, Ironiczny, Ma, A. M., Ka, Osa, War, Om, Ar.

Wszystkie (63) nadesłane rozwiązania prawidłowe. Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 złotych wylosował ob. Kieziewicz, Puława.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 73.

Jedenasty listopad jest to wielka rocznica.

Nadesłano 78 rozwiązań, wszystkie prawidłowe. Piękną książkę o dzieciństwie i młodości Marszałka Piłsudskiego p. t. „Świt wielkiego dnia” wylosowała ob. Piechocka, Sanok.

Stanisław Kycler i S-ka

polecają swoje bogato
zaopatrzone składnice w
wszelkiego rodzaju

skóry i przybory obuwnicze

POZNAŃ ul. Wielka 9 tel. 37-55
ul. św. Marcin 33 tel. 53-98

WYTWÓRNIA CHEMICZNA

„Ha - Es - Es”

właśc. Henryk Koszczyński

tel. 12-57 **Poznań, Grochowe Łąki 4** tel. 12-57

Poleca swoje wyroby znanej jakości: Ceny konkurencyjne, Prospekty na żądanie bezpłatnie

ARTYSTYCZNIE WYKONANE

SZTANDARY

po cenach umiarkowanych nabywać można tylko

w „**Hurtowni Liturgicznej**”

P O Z N A Ń

PLAC WOLNOŚCI 2

Gazownia Miejska

Nowy Tomyśl

Automatyczny Młyn Motorowy

M. SZYMCZAK i S-ka

w Pyzdrach tel. Nr. 4

Polecamy się sz. klienteli

Drzewo budowlane i opałowe sprzedaje we wtorki i piątki

Zarząd miasta Pyzdr

(NADLEŚNICTWO)

Niskie ceny!

JÓZEF WAGOWSKI

Poznań, Wrocławska 37 Tel. 59-71

POLECA: Ubiory damskie, męskie i dziecięce według najnowszych modeli.
Oddział miarowy: Z najlepszych materiałów krajowych po najniższych cenach.

Niskie ceny!

Wacław Żarnowski

Poznań, Tama Garbarska 25.28 tel. 15-41

**HURTOWY
HANDEL SKÓRAMI**

PRZEMYSŁAWKA

woda kolońska o znanej
doborowej jakości

Henryk
Zak
Poznań

ANTONI WARAJTER

Sprzedaż skór

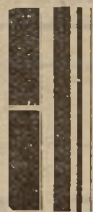
oraz przyborów obuwniczych
POZNAŃ UL. WOŻNA Nr. 18
Dostawca wojskowy

ZAKŁADY

Rolniczo-Przemysłowe w Kole

SPÓŁKA AKCYJNA

MOŻESZ



I TY SKORZYSTAĆ Z OKAZJI
I WZIAĆ UDZIAŁ W PIERWSZYM
DOROCZNYM LOSOWANIU PREMIJ

MUSISZ



POSTARAĆ SIĘ O TO, BY NAM
NATYCHMIAST NADESŁAĆ
ZŁOTYCH 15-cie NA CAŁOROCZNY
PRENUMERATĘ NA 1934 ROK

POWINIENES



ZATROSKAĆ SIĘ WSPÓLNIE Z INNYMI
O TO, BY PRENUMERATA CAŁOROCZNA
ZOSTAŁA NAM PRZEKAZANA
JAK NAJRYCHLEJ, BO
PRZEZ TO MOŻESZ PODWÓJNIE

SKORZYSTAĆ

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty:
za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej
3-szpaltowy, wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość — 60 m/m. Od powyższych cen żadnych zniżek nie udzielamy.
Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.*

Redaktor: *T. Żenczykowski.*

Wydawca: **Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.**

Druk „Kadra”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

WYSOKIE NAGRODY

wypłaci Dyrekcja rzeźni **Każdemu, Kto wykryje**
i wskaże **potajemny ubój** w Warszawie
Wypłata nagród nastąpi niezwłocznie
DYSKRECJA ZAPEWNIANA

Informować osobiście w biurze Dyrekcji ul. Namieśnikowska 2
lub telef. 10-14-08.

CZEKOLADA MROŻONA
SP. AKC.

„GOPLANA”

JEST WYŚMIENITA

R. TORCHALSKI

Warszawa, Trębacka 7

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO

BRONI I AMUNICJI

Antoni Konopiński

PLESZEW, TEL. 108

Parowa Piekarnia i Fabryka
— Słodowych Sucharków —

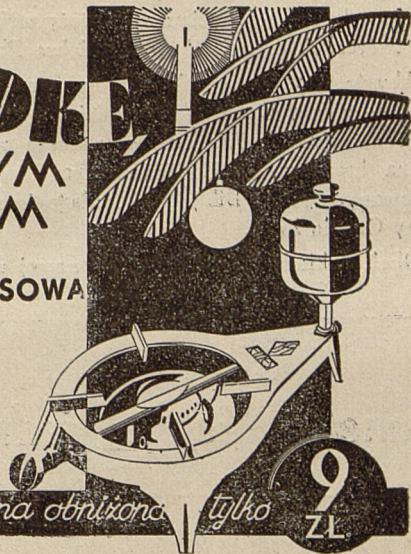
„IZYS”

Na **GWIAZDKĘ**

**NAILEPSZYM
PODARKIEM
JEST**

KUCHENKA SPIRYTUSOWA

EMES



Na okres przedświąteczny cena obniżona tylko

**9
ZŁ**

Trzymać Fason!

NIE PODDAWAĆ SIĘ KRYZYSOWI, MIEĆ DOBRY HUMOR, BYĆ CODZIENNIE ELEGANCKO UBRANYM — OTO RECEPTA, JAKĄ MOŻNABY ZAPISAĆ W DOBIE OBECNEJ KAŻDEMU MĘŻCZYŹNIENIE! TWIERDZIMY, że wesoła mina i elegancki ubiór są WARUNKIEM ZDOBYCIA POWODZENIA W ŻYCIU!!! JESLI wyznajemy takie zasady, to jako firma, posiadająca 4 specjalne magazyny garderoby męskiej, stawiamy PIERWSZORZĘDNE WYKONANIE NASZEJ KONFEKCJI MĘSKIEJ I JEJ TANIOŚĆ, jako JEDYNY swój CEL!

Wytrwałą PRACĄ I PRAWDĄ w naszych ogłoszeniach ZDOBYLIŚMY ZAUFANIE KLIENTELI z całej POLSKI! POLECAMY: *wykwintną garderobę męską GOTOWĄ i na MIARĘ. Specjalność: PALTA — ULSTRY — RAGLANY* w najnowszych deseniach z najlepszych *bielskich materiałów*.

Kurtki skórzane — Bryczesy — Spodnie — Mundurki strzeleckie.

Składnice nasze już bogato asortowane w najmodniejsze i najlepsze **MATERJAŁY na POSZYCIA**. Jako spody polecamy **PIŹMOWCE, OPOSY** i uszlachetnione barany, ostatnie są bardzo trwale i lekkie, nie puszczające włosów, na kołnierze dajemy wydry naturalne — foki czarne — oposy i karakuly **CENY DOSTOSOWANE DO OBECNEGO KRYZYSU!** Specjalność: *modernizacje i poszycia tutez męskich pod kierownictwem pierwszorządnych sił fachowych, za dobrykrój i beznaganne wykonanie pełna gwarancja.* — Kilkaset **FUTER spacerowych** i do podróży już na składzie, z każdym tygodniem przybywa więcej. *Rychły zakup gotówkowy — łatwe wykonanie, a zatem „TANIO”.*

Szczególnie uwadze świata modnemu polecamy nasze oddziały *na miarę*, które stoją u szczytu doskonałości. *Olbrzymie masy materiałów pierwszorzędnej jakości na składach. Odzież zawodowa — wygatunkowane palta i jupy zimowe.* — Bluzy i litewki. — Spodnie robocze. — Sprzedaż li tylko przy ul. Wrocławskiej 15 po schodkach.

Edmund RYCHTER,

POZNAŃ, ul. Fr. Ratajczaka 2
telefony:
26-07 54-15 ulica Wrocławska 15
54-25 21-71 ulica Wrocławska 14

czwarty olbrzymi magazyn
OSTRÓW Wlkp.
Telefon 35 — Telefon 35

Wydajemy nasze towary także na bony Towarzystwa „KREDYT”.

CO CZYTAĆ

Marja Jędrzejewiczowa i Stanisław Seweryn: „NOWA SZKOŁA POLSKA A ŻYCIE”. Wydawnictwo „Zrębu”, Warszawa 1933 r.

Przebudowa ustroju szkolnictwa, która znalazła swój wyraz w uchwalonej dn. 11.III. 1933 r. przez Sejm ustawie, tylko wtedy wyda owoce, o ile wszystkie czynniki, kształtujące psychikę młodego pokolenia będą z sobą współpracowały. Dom i szkoła, rodzice i wychowawcy stanowiąc winni nie obojętne względem siebie, lub zwalczające się obozy — lecz dążyć powinni do wspólnego celu — wydobyć z młodzieży najbardziej wartościowych i twórczych pierwiastków dla dobra Państwa.

Aby tę współpracę szkoły i domu możliwie szeroko rozbudować — należy liczne rzesze rodziców zainteresować zagadnieniami ustroju szkolnictwa. To zadanie znakomicie spełnia omawiana broszura, będąca pierwszym tomem wydawnictw, projektowanych przez Bibliotekę Pedagogiczną Zespołu Rodziców przy Grupie Zręb.

Obok dokładnego zreferowania nowej ustawy, autorzy o-

mawiają znaczenie i rolę głębokich i zasadniczych zmian w ustroju szkolnictwa i możliwości, jakie one dają każdemu przez rozbudowanie typów szkół i dostosowanie szkoły polskiej do nowych form życia.

M. Vauban i M. Kurcewicz: JAK SKŁADAĆ WIZYTY I PRZYJMOWAĆ GOŚCI. Część II „Zasad dobrego wychowania”. W barwnej okładce S. Norblina. Wyd. M. Arcta, Warszawa. Cena w brosz. zł. 3,50, w oprawie płóciennej zł. 5.—

Książka pożyteczna przede wszystkim dla osób, które nie prowadząc rozległego życia towarzyskiego i nie znając zawilej sztuki t. zw. zachowania się w salonie, znajdują się w sytuacji, wymagającej zastosowania etykietałnych form.

Tytuły najważniejszych rozdziałów: Prezencja, Tytuły i zwroty, Różne rodzaje wizyt, Zaproszenia, Przygotowanie mieszkania na przyjęcie, Przyjęcia wystawne i skromniejsze, Rozsądzenie gości, Jak unikać niewłaściwości, Rady towarzyskie i t. p.

W książeczce tej znajdziemy szereg przepisów i wskazówek, dotyczących przygotowania mieszkania na przyjęcie, treści zaproszeń, wycuczenia służby, układu menu. Nie pominięto nawet stosunków towarzyskich dzieci. Książka napisana dobrym językiem, jasno i pogodnie, spełnia najzupełniej swoje zadanie, tak jak i poprzednia książka tych samych autorów: „Zasady i nakazy dobrego wychowania”, ciesząca się zasłużonym powodzeniem.

Franek Rzepka, jeden z wielu — pierwszy stanął do apelu!

